



**Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy im. W. Stefanyka.**

**Odział Rękopisów**

**Zespół (fond) 44**

**ARCHIWUM HERMANA DIAMANDA**

**29. Materiały z procesu S. Brzozowskiego (60)**



**STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE**

ДІАМАНД.Г.

п. №29

061



Апрі 2. Діаманда

29

29

Акты справы стан. Тнозовського  
(сромадницький суд під проводом  
2. Діаманда)

1909

. Diament

Diament

Brzozowski

mm

## Sąd obywatelski

w sprawie Stanisława Brzozowskiego.

Protokół rozprawy z dnia 14 lutego 1909.

Przewodniczący Sądu Dr Herman Diamand przedstawia w krótkości stan sprawy.

W roku 1908 pojawiła się w piśmie socjalistycznych lista szpiegów, na której znajdowało się między innymi nazwisko Stanisława Brzozowskiego. Wymieniony zaprzeczył publicznie, jakoby kiedykolwiek stał w stosunkach z policją rosyjską i odniósł się do P.P.S.D. z żądaniem zwpłania Sądu obywatelskiego, który by zarzuty mu czynione rozpatrzył. Czyniąc zadość temu życzeniu zwpłano Sąd, wskład którego wchodzi reprezentanci P.P.S.D. i P.P.S.F.R. / inne frakcje socjalistyczne odmówiły swego udziału w sądzie / a nadto ~~Sąd~~ zaprosił, jako członka tow. Feliksa Kona.

Przewodniczący podaje następnie do wiadomości, że Sąd się ukonstytuował, wybierając jego przewodniczącym, zawiadamia następnie, że Sąd uchwalił najzupełniejszą tajność swoich narad, przyczem wszyscy obecni imiennie zaproszeni goście przez sam fakt swego pozostania na sali po tej enuncyacji składają przyrzeczenie, że przez próg tej sali żadnego szczegółu rozprawy nie wyniosą.

Następnie na zarządzenie przewodniczącego przystąpiono do obrad merytorycznych.

Odczytano przedewszystkiem dotyczące sprawy ustępy: 1/ z Czerwonego Sztandaru, 2/ czarną listę, wydaną przez P.P.S. lewicę, 3/ artykuły Naprzodu, 4/ artykuł Przedświtu i 5/ Byłoję.

Rzecznik p. Stanisława Brzozowskiego wnosi, by przedewszystkiem przesłuchano św. Bałaję, na którego zeznaniach całe oskarżenie się opiera, a to celem sformułowania zarzutów przeciw p. Stan.

Brzozowskiemu, co jest koniecznym wobec sprzeczności, zachodzących w rozmaitych artykułach pism.

Stanisław Brzezowski oświadcza podniesionym głosem: " Bez względu na to, co tu powie Bakaj, zaprzeczam całemu oskarżeniu; nigdy nie pozostawałem z ochraną w żadnych stosunkach, nigdy od niej nie otrzymywałem żadnych pieniędzy i wzywam Bakaję, by do ócz powtórzył mi *moje* zarzuty ."

Sw. Bakaj: rozumie po polsku, choć tym językiem dobrze nie włada; oświadcza, że nie wie nic takiego, czego by nie mógł publicznie powiedzieć.

Przewod. podaje do wiadomości świadka treść zarzutów, podnoszonych przeciw Stan. Brzozowskiemu i wzywa świadka, by powiedział wszystko, co w tej sprawie bezpośrednio lub pośrednio doszło do jego wiadomości.

Sw. Bakaj podaje, że był urzędnikiem warszawskiej ochrany i " dobrym " <sup>był</sup> aż do połowy roku 1905; niejednokrotnie dostawał nagrody, <sup>a</sup> (nawet od cara ma z tego czasu jakiś upominek. Z rewolucją nie miał nic wspólnego; wybuch jej jednak wywarł nań wpływ stanowczy. Zobaczył wtedy, że rewolucyoniści nie zasługiwali na los, jaki im zgotował rząd carski, przestał we władzy rządowej widzieć opiekuna poddanych. Dzień 17. X. 1905 był strasznym ciosem dla rządu. Świadek osobiście był zadowolony. Wyjechał wkrótce do Moskwy, gdzie był świadkiem zbrojnego powstania i obserwował działalność Raczkowskiego. Wszystko to podziało nań bardzo silnie. Wkrótce wrócił do swego urzędu do Warszawy. Tutaj nadeszła depecha dyktatora Trepowa, by aresztować masowo podejrzanych. Szewiakow nie mogąc się wyznać w sytuacji, aresztował na podstawie starych, z przed 17. X. aktów 257 osób. Sw. protestował przeciw temu, powołując się na manifest, ale napróżno... Opowiada o anarchistach i komunistach i ich aresztowaniach. Ich komunizm, drobnych zazwyczaj chłopców, to były raczej drobne nadużycia w rodzaju tych, że przychodząc do restauracyi, nie płacili za jedzenie; raz jeden chcieli wymusić

na kimś 1000 rubli, ale im się to nie udało.

Na widownię występuje w tym czasie Grün. Aresztowanych powinien być badać świadek, tymczasem jego wcale nie dopuszczano, wobec czego udał się do Mayera z żażaleniem, poczem go dopuszczono do badań. Przyjrzał się wtedy katowskiej robocie Grüna, którą opisuje.

Mówiono mu, że do aresztowanych mają zastosować § 12 art. o stanie wojennym, ale w to nie wierzył, tem bardziej, że w sprawę było wmieszanych dwóch ludzi, którzy byli aresztowani wcześniej i do których się odnosiła amnestya. Na postępowanie Grüna oburzał się wobec naczelnika ochrony.

Z początkiem stycznia 1906 wyjechał z Warszawy i z gazet dowiedział się, że aresztowanych w istocie rozstrzelono. Św. zwracał uwagę naczelnikowi ochrony na to postępowanie, wyrażał obawę, że ono może jeszcze bardziej wzmódcz nastrój rewolucyjny, ale napróżno ...

Św. przekonywał się coraz bardziej, że rząd nie ma zamiaru stosować manifestu konstytucyjnego; przytacza przykłady w tym kierunku; wtedy pojął też olbrzymie znaczenie terroru, który jedy nie był w stanie utrzymać rząd u szachu. Za urlopem wyjechał do Petersburga. Wtedy system prowokacyi wzmógł się do wielkich rozmiarów. Św. opisuje rolę Stołypina i Trusiewicza. Działalność terrorystycznej partyi SR. była chwiejna, co sobie świadek tłumaczył tem, że "nie znają oni wewnętrznych stosunków w rządzie".

Św. postanowił w tym kierunku oświecić SRów. W maju 1906 udał się do Burcewa, którego znał z jego działalności poprzedniej, zapewnił go o sympatyi swojej dla SR. i prosił o dyskrecyę. Odtąd komunikował się częściej z Burcewem. W czerwcu 1906 opowiedział mu o prowokatorze Raskinie, a gdy ten był ogromnie zdziwiony tą wiadomością, świadek powiedział, że w Polsce jest człowiek, znany w literaturze, drugi Michajłowski, a przecież jest szpiegiem i wymienił jego nazwisko tj. Brzozowski.

Sw. przyjeżdżał stale do Petersburga i widywał się z Burcewem. W Warszawie nastał tymczasem Zawarzin. Dla niego każdy Polak był rewolucjonistą i zaczęła się orgia aresztowań. Według wiadomości ochrahy miało być w Warszawie około 400 bojowców, tymczasem Zaw<sup>a</sup>rzin aresztował jako takich 2000 blisko ludzi; sam wnosił prośby o administracyjne rozstrzelanie rozmaitych osób.

Sw. starał się o przeniesienie do Petersburga, a gdy mu ofiarowano inne miejsce, skwitował. Św. opisuje dalsze swoje losy: aresztowanie, więzienie piotropawłowskie, zesłanie na Sybir, ucieczkę stamtąd przy pomocy Burcewa i SRów i przybycie do Paryża.

Przechodząc o swoich wiadomościach o Brzozowski świadek opowiada, że nie pomni ~~o~~ dokładnie, czy pod koniec roku 1903, czy z początkiem r. 1904. Peterson przyszedł do niego i oświadczył mu, że znalazł tegoż <sup>o</sup> współpracownika wśród Polaków, którego porównał z Michajłowskim. Na zapytanie świadka, jaką partycję oświetla Brzozowski, odpowiedział Peterson, że nie odkryje on bomb, ani nawet drukarni, ale będzie informował o ruchu społecznym i tem odda nieocenione usługi. Św. dodaje, że Peterson był człowiekiem dalej patrzącym, że wiedział, że rząd będzie musiał poczynić pewne ustępstwa, a więc, że w dalszej przyszłości informacje o ruchach społecznych mogą być dla rządu bardzo cenne.

Nie wynika z tego, by Brzozowski nie wskazywał także poszczególnych osób. I tak: wydał on Stanisława Goldberga, ixkx bundowca i korespondenta pism, i odtąd nadano Brzozowskiemu od pierwszej jego ofiary, w ochronie pseudonim Stanisław Goldberg. Peterson konferował często, mniej więcej raz na tydzień, z Brzozowskiem w konspiracyjnym mieszkaniu. Św. czekał zwyczajnie na Petersona, który po powrocie z konferencji opowiadał zawsze świadkowi, o czem rozmawiano z Brzoz., nazywał tego ostatniego intelligentnym człowiekiem i polecił mi spisywać jego zeznania. Większe raporty własnoręcznie przez Brzoz. pisane poja

wiły się w jesieni 1904, przedtem były tylko zapiski o rozmowach. Notatki te były pisane w języku rosyjskim i w dobrym stylu.

Dalej za jego wskazaniem aresztowano Nelkena, poczem doszli do Dra Dauma i innych. On miał też zamiar ułatwić aresztowanie Kulczyckiego. A mianowicie zawiadomił on o swojej schadzce z Kul. w Głosie przy ul. Smolnej Wysokiej; czy je specjalnie ~~usadził~~<sup>wręczył</sup> świadkowi niewiadomo, dość, że Peterson przyszedł i oznajmił, że dziś złapią Kulczyckiego. W istocie czekała obok Głosu doróżka, ale Kulczyckiego nie aresztowano, bo agenci mieli jego fotografię tylko z lat studenckich i widocznie jego nie poznali. Czy Brzoz. spotkał się wtedy w Głosie z Kulczyckim, świadek nie wie. Co do uniwersytetu ludowego świadek zeznaje: odbywały się w tej sprawie liczne zebrania, ale ochrana nie zwracała na nie uwagi. Wtedy Brzoz. wniósł memoriał, że uniwersytet ten ma być szkołą dla agitatorów radykalnych i że z tego wyniknie wielka szkoda dla państwa. Peterson polecił świadkowi memoriał ó ten wysłać do Petersburga i napisać raport do generał-gubernatora, by ewentualnych statutów tego stowarzyszenia nie zatwierdzono. Było to w jesieni 1904. W zebraniach brali udział Goldberg, Brzozowaki, Niemojewski i inni, których nazwisk świadek nie pamięta. Kiedy później statuty wniesiono do generał-gubernatora, uniwersytetu nie zatwierdzono.

Wskutek doniesienia Brzoz. aresztowano raz całe zebranie, urządzone przez Niemojewskiego, złożone ze 185 osób przy ul. Wilczej, mimo, że przedtem zostawione podobne zebrania w spokoju, a nawet Peterson lekceważąco wyrażał się o Niemojewskim.

Sw. pytał Petersona, ile Brzozowski ile Brzezowski dostaje pieniędzy za swoje usługi, otrzymał odpowiedź, że 150 rubli miesięcznie, ale i to za dużo, iż wskutek wojny ów-

czesnej budżet ochrony uszczuplił się do 1/3.

Św. opisuje następnie sposób przechowywania zeznań Brzozow. Otóż <sup>wszywano</sup> ~~xxxxxxx~~ je kartka po kartce w osobną książkę a prócz tego dodano indeks nazwisk, zamieszanych w sprawy.

Ze szpiegami konferowano w tajnych mieszkaniach, których było kilka, między innymi jedno przy ul. Miodowej 1. 18. t. zw. inteligienckie, gdzie bywali między innymi Brzozowski, Plebiński, Dr Grodziński.

Porozumienwano się ze szpiegami w ten sposób, że gospodyni takiego lokalu, która znała wszystkich "współpracowników" ochrony, przychodziła do ochrony, zawiadamiała, że czeka ten a ten i wtedy ktoś z ochrony szedł tam, aby załatwić sprawę. Otóż pewnego dnia w podobny sposób zawiadomiła gospodyni, że na ul. Miodowej 18 czeka Goldberg, poczem Peterson polecił świadkowi, by się udał tam i wręczył Brzozowskiemu 75 r., co się też stało. Było wtedy jeszcze jasno na dworze, godziny świadek podać nie może, w każdym razie było to przed 4 popołudniu a po 12tej.

Św. rysuje plan tego mieszkania i zeznaje dalej, że nie był to pierwszy raz, kiedy widział Brzoz.. Już przedtem raz, kiedy szedł razem z innym urzędnikiem ochrony ulicą, ten mu wskazał na Brzoz., jako współpracownika.

Na zapytanie świadek podaje, że nigdy nie był członkiem S.D. rosyjskiej, że nigdy nie wyzyskiwał swego stanowiska dla zysków pieniężnych, że nawet rząd, któryby go chciał skompromitować, nigdy podobnego zarzutu przeciw niemu nie podnosił, że tego rodzaju rzuty są wymysłem Mienszikowa z Nowoje wremia. Dalej, w czasie spotkania się świadka z Brzoz., Brzoz. miał brodę, jak dzisiaj i stanowczo się świadek nie myli, rozpoznając go dzisiaj, że pozatem ~~nik~~ nigdy nie miał innych stosunków z Brzez., jak w ogóle nie miał ich z żadnym ze współpracowników ochrony; że współpracownicy nie są tajemnicą dla żadnego urzędnika ochrony; że Brzoz. był współpracownikiem ochrony do

wiosny 1905., a miesiąca nie pamięta, że pomagał nie z zagranicy, ani skądinąd, tylko z Warszawy, z ul. Natolińskiej, dokąd mu wysyłano nawet zapiski i to przez pocztę.

Na zapytanie, dlaczego świadek zrobił użytek ze współpracownika Brzoz. dopiero wtedy, kiedy ten nim być przestał, świadek odpowiada, że rewolucjonści, jak to się nieraz przekonał, nigdy nie chcą wierzyć, by prowokatorem mogła być jakaś wybitniejsza figura i oprócz tego zajmował się dostarczeniem materiału historycznego Burcewowi.

Następuje zapytanie ze strony p. Brzoz., czy Bakaj znał Kołosowa, czy mu wiadomo, że partya SRów ogłosiła go była, jako prowokatora w w "rewolucyjnej" Rosji ". Świadek odpowiada, że te fakta nie należą do rzeczy, że chodzić może tylko o prawdziwość faktów przez niego przywiedzionych, a obejmujących czas od drugiej połowy r. 1905 ale przeszłość świadka sama jest obojętną.

W ciągu dłuższym podaje świadek, że na wiosnę 1905 Peterson oświadczył Bakajowi, że Brzozowski jest chory i musi wyjechać i że mu dał na ten cel 250 - 300 rubli, że po pewnym czasie pisał do Brzozowskiego do Zakopanego, czy ten odpowiedział, świadek nie wie. W każdym razie Peterson chciał do Brzozowskiego do Zakopanego wysłać człowieka jakiegoś, ale nie mógł znaleźć odpowiedniego.

We wrześniu 1905 r. Peterson opuścił warszawską służbę. Zwyczajem jest, że ustępujący naczelnik wyseła raport do departamentu policyi o swoich współpracownikach, a nowy robi to samo. Tak było i w tym wypadku. Obie takie listy wygotowane przez Petersona i Szewiakowa miał świadek w ręku, robił ich korektę i na obu było nazwisko Stanisława / Goldberga / Brzozowskiego. Gdy Szewiakow pokłócił się ze swoim pomocnikiem, oddał akta Brzozowskiego świadkowi, który je miał u siebie aż do grudnia 1906 r. . Wtedy nowy naczelnik Zawarzin zapytał o nie świadka i zażądał ich oddania, bo oświadczył, że Brzoz. ma przyjechać

napowrót do Warszawy, a wtedy on mu postawi alternatywę: albo dalsze współpracownictwo w ochronie, albo skompromitowanie go. Zawrżin opowiadał dalej świadkowi, że miał zamiar wysłać na dworzec kolejowy w chwili przyjazdu Brzoz. ludzi i w tym celu wyciął z jakiegoś wydawnictwa podobiznę Brzoz.- Co się dalej stało świadek nie wie, gdyż wyjechał z Warszawy. Świadek podaje dalej, że na wiosnę 1906 r. zebrali się raz urzędnicy ochra- ny i opowiadali sobie, że z pism galicyjskich polskich i rusiń- skich wiedzą, jak to Polacy honorują Brzozowskiego, ofiatują mu wieńce i t. d. i dodali: " możeby i my mu posłali wieniec". Na zapytanie odpowiada świadek, że przez wiosnę rozumie miesiąc marzec, kwiecień i maj, że Wyjazd Brzozowskiego z Warszawy był może miesiąc do półtora po widzeniu się jego na Miodowej z Brzoz., że tytułów tych pism polskich, o jakich mówiono w ochronie, zapodać nie może.

Dalej podaje świadek na zapytanie, że pism nie informował i co do tej sprawy odseła do Burcewa; zaprzecza, jakoby mu pokazy- wano zagranicą fotografię Brzozowskiego; podnosi, że razu pew- nego Burcew pokazał mu jakieś pismo, a wtedy świadek odrazu wy krzyknął, że to pismo Brzozowskiego.

Przy wypłacaniu należności współpracowników bierze się od nich kwity , takie kwity dawał także Brzoz., podpisując je Goldberg. Kiedy świadek wręczał Brzoz. pieniądze, kwitu nie otrzymał, bo kwituje się tylko za całe miesięczne pensye.

Świadek nie czytał całych aktów Brzoz., bo się tem nie intere- sował, również indeksów nie czytał, czytał natomiast memoriał w sprawie Uniwersytetu ludowego, bo musiał referować i podkre- ślał sobie wtedy ważniejsze ustępy.

Na zapytanie p. Dra Bubera, dotyczące przeszłości świadka, w szczególności czy był w r. 1902 lub 1903. członkiem partji SR. świadek podaje, że należał do niej w istocie z początkiem 1903

że w maju tegoż roku został aresztowany, a przy końcu 1902 był już w departamencie policyi, dodaje jednak następnie, że przeszłość jego jest tutaj obojętną, że gdyby mu można udowodnić że w swoich rewelacjach choć na jotę się omylił, wtedy możnaby mu robić zarzuty, że decydującem jest jego obecne stanowisko i cel, jako sobie wytknął, a mianowicie tępienie prowokacyi. Nie ulega kwestyi, że rząd rosyjski będzie używał wszelkich sposobów, aby go skompromitować, przedstawiał go Menszików, jako żyda, rząd rosyjski żądał wydalenia go z Paryża, jako anarchisty, opowiada się, że z powodu nadużyć został wyrzuconym ze służby itp. - ale informacyi o jego osobie trzeba szukać nie w tych źródłach, ale w sferach rewolucyonistów, którym pomógł do wykrycia prowokatorstwa Aziewa.

Na dalsze pytanie oświadcza świadek, że żadnego Kołosowa nie zna, że ostrzeżenie o nim, o którym wie, jako o szpiegu, mogły polegać na omyłce, zresztą można to sprawdzić w Komitecie SRów.

Na zeznania te odpowiada Stanisław Brzozowski następująco: Bakaj twierdzi, że z początkiem ~~xxxix~~ lutego lub marca 1905 wypłacił mi 75 rubli, i że ja w jakiś czas potem wyjechałem z Warszawy, otrzymawszy 250 : 300 rubli. Że tak nie jest przedkładam mój paszport zagraniczny, z którego data mego wyjazdu da się ściśle skonstatować.

*nie wychodził wcale z domu, aż do dnia, w którym miał wyjechać, poświadczy to Gałczyński, że z Mazowieckim widział mnie w chwili wyjazdu, że dalej Miciński i Feldman poświadczą, że był w Krakowie z początkiem lutego 1905, a Zeromski, że go widział w Zakopanem w pierwszej połowie lutego 1905.*

Przyznaje, że był trzykrotnie w ochranie, ale tylko w interesie swego paszportu, a sprawa miała się tak:

Przy aresztowaniu go w r. 1898. odebrała mu policya paszport. W r. 1899. już po uwolnieniu wyjechał do Otwocka chory, za pozwoleniem żandarskiem, ~~gdzie pozostawał do wiosny, gdzie po-~~

został do wiosny 1901. Kiedy miał brać ślub, nie miał żadnego dokumentu; udał się tedy na widzenie z żandarmem, który prowadził poprzednio śledztwo, z zapytaniem, czy mu wolno będzie zamieszkać w Warszawie. Żandarm odesłał go do ochrony, ~~ta~~ do oberpolicmajstra, ten znowu do "sekretneho stoła" - pozwolono mu w rezultacie na pobyt 2tygodniowy.

Drugi raz a było to w r. 1901 lub z początkiem 1902 r. przyjechał jego brat do Otwocka. Kiedy w styczniu 1902 chciał wyjechać, nie miał paszportu, odbył znowu tą samą drogę, by dla siebie wystarać się o paszport, a o pozwolenie pobytu dla brata, który <sup>był</sup> poprzednio aresztowany.

Trzecim razem był w ochronie w maju 1903. Zupełnie chory, otrzymał wezwanie od ochrony, było to po kampanii przeciw Sienkiewiczowi. Pułkownik Konclewski oświadczył mu, że jego brat, któremu wyznaczono Baku, nie tylko stamtąd uciekł, ale jest nadto poszukiwany <sup>jak podejrzany</sup> o nowe stosunki z rewolucjonistami, kazał mu podpisać zobowiązanie, że ani on, ani matka nie przyjmą brata, skoroby się pojawił. Po podpisaniu tego pułkownik zagadnął go o jego artykuły przeciw Sienkiewiczowi, następnie, czy wie dlaczego Rabski napadł na Dawida, czy z motywów politycznych, i czy w Głosie zbierano podpisy młodzieży na artykuł protestujący. Na to wszystko odpowiedział deponent, że nie wie.

Co do swoich stosunków z ludźmi konspiracyjnymi opowiada deponent.

Wszedł z nimi w stosunki poraz pierwszy we wrześniu lub październiku 1904. Niejaki Kudłaty z Proletaryatu prosił go o odczyt na rzecz tej organizacyi, potem był prawie codziennym gościem. Przychodzili także inni z Proletaryatu, jak "Julian" i inni. Pewnego razu zaproponowali mu, ażeby wobec zgodności poglądów ich organizacyi z jego poglądami wstąpił do partyi i zawiadomili go, że wkrótca przyjedzie Kulczycki. Pewnego dnia oznajmiono mu, że Kulczycki przyjechał i chciałby się po-

rozumieć. Rozmowa była czysto teoretyczna. Drugi raz widział się z nim u Dawidów, gdzie udawał, że go widzi poraz pierwszy, nie chcąc narażać konspiracyjności Kulczyckiego. Potem mieli się zobaczyć poraz trzeci w pewnym mieszkaniu. Przy ul. Hożej zauważył doróżkę, chciał ją wziąć, ale doróżkarz oświadczył, że jest zajęty. Gdy po pewnym czasie wracał, zwróciło to jego uwagę, że doróżka stoi na dawnym miejscu. Wkrótce potem Julian a ~~potem~~ <sup>pozwie</sup> sam Kulczycki oświadczyli, że nie będą się widywać w umówionem mieszkaniu, bo ono jest "nerwowe". Deponent sam zwrócił uwagę Juliana na powyższy fakt z doróżką. Z Kulczyckim widział się poraz ostatni w dniu swego wyjazdu, kiedy to Kulczycki sam podszedł do niego.

Świadek Gałczyński podaje, że znał Brzoz. od września lub października 1904 r. Jego stosunki majątkowe były bardzo złe, cukru nie było do herbaty, więc zimą urządzał na jego dochód odczyty, co mogło wynosić jakichś 25 - 40 rubli miesięcznie. Trwało to do listopada, w grudniu 1904 urządzano znowu konferencje płatne, było ich dw~~ie~~, przyniosły około po 20 rubli. Brzoz. był bardzo chory. Trzeba go było wysłać. On sam chciał jechać do Otwocka, ale świadek postanowił go wysłać do Zakopanego i starał się o fundusze. Zapomocą Sieroszewskiego dostał w kasie literackiej 100 rubli. <sup>ze</sup>Wie ~~prócz~~ tego było jakieś przedstawienie w Eliseum na dochód Brzozowskiego. Starał się dla niego o paszport. W dniu wyjazdu, kiedy przyszedł do magistratu oświadczone mu, że Brzoz. był ze żoną i paszport zabrał, przyczem urzędnik Polak <sup>dodał</sup> ~~nie~~, że Brzoz. musi być bardzo chory, a kiedy nie było paszportu jeszcze, zdenerwowany miał oświadczyć do żony, że wszystko jest mistyfikacją, nic z naszego wyjazdu, niema ani pieniędzy ani paszportu.

Świadek odprowadził Brzoz. na kolej - jechał z żoną i dzieckiem, czy bilet kupował nie pamięta, paszportu nie widział. Kiedy u Brzoz. bywał zawsze robiło wrażenie, że są u nich braki, choć je chciał Brzoz. zakryć tak, że o pieniądze za lekcje się nie upominał. Mieszkanie wyglądało, jakby się niedawno doń wprowadzono., pokój pierwszy był nieurządzony, książki le-

rzały kupą na stole. Był tam pierwszy pokój, gdzie Brzoz. leżał zawsze na otomanie, drugi pokój rodzaj saloniku, potem jadalnia, a poza korytarzem jeszcze jeden pokój. Bywał tam często, podczas choroby Brzoz. rzadziej, tak, że <sup>po</sup> paru tygodniach nieobecności dostał od p. Brzozowskiej list, aby przyszedł. Brzoz. robił wtedy wrażenie ciężko chorego, leżał na otomanie i zdawał się gorączkować; zdaje się, że w czasie załatwienia formalności paszportowych, co trwało 2 - 3 tygodni Brzoz. nie wychodził.

Brzozowski wyjaśnia, dlaczego musiał wynająć tak duże mieszkanie.

Św. Gałczyński na zapytanie podaje, dalej, że Brzoz. przychodził na wykłady w letnim palcie, że o ile mu się zdaje u Brzoz. mieszkała przez pewien czas siostra pani Brzoz.; ile czynsz za mieszkanie wynosił świadek tego nie wie; widywał Brzoz. także na innych odczytach, były one za drobnym wstępem. Takich odczytów nie przez siebie urządzanych pamięta dwa. Co do Uniwersytetu ludowego zeznaje świadek, że po wakacjach r. 1904. spotkał go Czesław Lewandowski, którego znał z jego kiepskiego odczytu w Ognisku, - zaproponował mu współpracownictwo w zakładanym przez siebie uniwersytecie. Miał on być bezpartyjny, ale konspiracyjny - mieli brać udział ludzie o wybitnych nazwiskach. Świadek się zgodził na to, chociaż się dziwił, że chcą wraz z Lewandowskim pracować wybitni ludzie. Był na zebraniu organizacyjnym, podzielono się na kilka sekcji, byli tam Moszczeńska, Goldberg i inni, - brał udział Brzoz. i on też ułożył program. Lewandowski był bardzo lekkomyślny, nosił przy sobie pieczątki, druki, starano się go więc usunąć w ten sposób, że miano dla pozorów rozwiązać instytucję, a potem zebrać ją na nowo. Kiedy to się stało, sama instytucja upadła. Nigdy nie było zamiaru legalizowania instytucji, która zaczęła swój byt we wrześniu, a rozpadła się w październiku.

Goldberg miał odczyt, ale do kółka nie należał. Statutów żądanych nie było. O stosunkach Lewandowskiego z Brzoz. świadek nie wie. Lewandowskiego potem stracił z oczu, wie, że został zabity w hotelu, ma wrażenie, że na polecenie organizacyi, chociaż zdaniem świadka nie był on prowokatprem, tylko lekkomyślnym, fantastą i maniakiem. Lewandowski nie był z powierzchowności podobny zgoła do Brzozowskiego.

O Nelkenie świadek nic nie wie. Co do Dauma, to sobie przypomina, że <sup>na</sup> jakimś odczycie Brzoz. dwóch ludzi z nim się *scierato.* O jednym z nich mówiono, że to adwokat Daum. Było to w listopadzie lub grudniu 1904 lub w styczniu 1905.

Świadek Stefan Żeromski zeznaje, że w czasie zimy w lutym 1905. spotkał u Płonki w Zakopanem ciężko chorego człowieka, którego mu jego towarzysz wskazał jako Brzozowskiego. Zapoznał się z nim, - wie, że był on początkowo bardzo chory, leżał w kółku, później stan jego zdrowia się polepszył tak, że miewał odczyty, które były licznie uczęszczane. Świadek wyjechał w kwietniu 1905 i odtąd Brzozowskiego nie widział. O stosunkach majątkowych Brzozowskiego, świadek nic nie wie.

Odczytano list Laury Pytlińskiej i załączone doń pokwitowanie pani Brzoz. na 200 rubli pod datą 3 lutego 1905.

Św. Emil Haeker podnosi, że Brzoz. był w redakcyi Naprzodu w lutym; Brzoz. protestuje, że to było drugim razem w marcu, kiedy już z Zakopanego przyjeżdżał na odczyty do Krakowa. Świadek przyznaje te fakta.

Brzozowski podaje co do swoich stosunków majątkowych w chwili wyjazdu, że <sup>po</sup> opłaceniu biletu jazdy miał przy sobie jeszcze około 300 kor. Natomiast cytuje, jako świadka prof. Ulanowskiego, że tenże wkrótce po przyjeździe Brzozowskich do Krakowa zapłacił żonie Brzozowskiego 1000 kor. za dzieła Kolberga.

Świadek Ryger-Nałkowska zeznaje, że pewnego razu przedstawiła jej i ojcu Czesława Lewandowskiego, który ich prosił o współudział w założonym przez niego Uniwersytecie, tudzież o

informacje, jakby można ściągnąć do współpracownictwa Brzoz. Świadcowi wiadomo, że Brzoz. w istocie w tym Uniwersytecie pracował. Później nieco Brzoz. ostrzegał świadka, by za wiele nie mówiono z Lewand., bo to człowiek dziecinny i fantastyczny. Świadek sam na żadnym posiedzeniu Uniwersytetu nie był. Świadek pamięta także, że pewnego razu bogaci państwo Neumano-  
wie zakupili bilety na koncert, jaki się miał odbyć na dochód Brzoz. Musiało to być przed 11 lutego 1904, bo przed ślubem świadka. Bilety były wysoko płatne.

Ilościowej pomocy dla Brzoz. świadek nie zna, wie tylko, że Dawidowie się nim bardzo interesowali i opowiadali o złych jego stesunach majątkowych.

Świadek prof. Nałkowski stwierdza, że byłoby szaleństwem albo śmiesznością chcieć w roku 1904 przed konstytucją żądać legalizowania jakiej instytucji kulturalnej, - jednak pozytywnych wiadomości o staraniach w tym kierunku nie ma. Świadek dodaje, że Brzoz. po nagrodzie sienkiewiczowskiej był na drodze do kariery i sławy, a tymczasem wybrał głód i walkę.

Na tem odroczone rozprawę do poniedziałku godz. 11 rano.

Spisano:

~~Odczytano~~ Odczytano wobec podpisanych, poczyniono poprawki, poczem stwierdzono zgodność z rzeczywistym stanem rzeczy.

Kraków 15 lutego 1909.

II  
Drugi dzień rozprawy dnia 15. II 1909  
+-----+

Przewodniczący zwraca uwagę zebranych na konieczność zachowania większej dyskrecyi (wobec enuncyacji pewnego dziennika krakowsk.) Poczem jeden z sędziów odczytuje list Dra Wrońskiego z Otwocka list Dra Chrostowskiego i list p. Dawida z daty 11 września 1908, wreszcie list p. Izy Moszczeńskiej (prócz ~~ostatniej~~ ostatniej części zawierającej apel do sądu) i ustęp z "Rieczy" zawierający ostrzeżenie z r. 1903 "Revolucion. Rossii" przed Bakajem, zacytowany za "Nowoje Wremia".

Następuje dalsze przesłuchanie świadka Bakaja.

Przewodniczący zwraca mu uwagę, że według jego twierdzeń poprzednich miał on w lutym 1905 wręczyć Brzozowskiemu 75 R., w miesiąc zaś później, czy w 6 tygodni miał Brzozowski otrzymać od Petersona 250 - 300 R., przeciw czemu jednak świadczy paszport Brzozowskiego ~~z~~ datą przejazdu przez granicę z 22 I. = 4. II. 1905 i cały szereg osób, które poświadczają pobyt Brzozowskiego w Krakowie i później w Zakopanem w owym czasie.

Bakaj: stanowczo stwierdza, że Brzozowski był agentem ochrony. Dał mu 75 R. osobiście i przejrzawszy paszport oświadcza, że w ochronie nietrudno o paszport z jakąkolwiek datą, bo paszporty są już tam gotowe na każdy wypadek, odpowiadające wszelkim formalnościom. Brzozowski według niego musiał być w lutym lub w marcu w Warszawie.

Jeden z sędziów pyta, czy świadek wręczył 75 r. Brzozowskiemu po demonstracji Gajona - Bakaj: "po tem". Co do 250 r. oświadcza, że Peterson powiedział mu to w miesiąc lub 6 tygodni później.

Na zapytanie Moraczewskiego odpowiada, że ma lat 27, ma żonę i jest bezd~~elnym~~ym. (*bezdzielnym*)

Przewodniczący wskazuje świadkowi na fakt, że cały szereg świadków zeznał, iż statutów Uniwersytetu lud. nie podano wcale do zatwierdzenia.

Bakaj Statuty takie ~~wniósł~~ ~~któs~~ bezwarunkowo do zatwierdzenia, ochrana wyraziła w tej sprawie taką opinię, jak Brzozowski. Być może, że nazwa nie była "Uniwersytet ludowy" może nazwa była "Uniwersytet dla wszystkich."

Na pytanie jednego z sędziów odpowiada, że znał Lewandowskiego, wie, że go zabito, może być, że tenże miał stosunki z wydziałem śledczym, jako bandyta, on jednak o tem nie wie, natomiast twierdzi, że stosunków z ochroną nie miał. Nie wie nic o udziale jego w uniwersytecie dla wszystkich lub ludowym.

Jeden z sędziów pyta o doniesienie Brzozowskiego w sprawie uniwersytetu ludowego.

Bakaj oświadcza, że w mieszkaniach konspiracyjnych ochrony są przygotowane k skrawki papieru, na których ajenci piszą swe doniesienia. Brzozowski mógł pisywać w domu i to obszerniej. W doniesieniu o uniw. lud. tłumaczył ideę tegoż, inicjatywę i zadanie. Miał on być szkołą ~~dla~~ agitatorów, wychowywać robotników na propadandystów, co byłoby szkodliwym z punktu widzenia państwo-policyjnego. Jako inicjatorów podał inteligencję postępowo-socjalistyczną. Doniesienie miało objętości 5 - 8 małych stronnic, z tego kopię wysłano do Petersburga, a oryginał został w ochronie. Cały materiał doniesień <sup>(Brzozowskiego)</sup> wraz z załącznikami ochrony oraz indeksem złożył się na dość obszerny tom.

Bakaj wyjaśnia przytem, że wszystkie poszczególne pisma i raporty agenta zszywano i tworzone z tego tom osobny tegoż <sup>(Arzen m. p. us. g. 16. 10)</sup> agenta. Tom Brzozowskiego zawierał jeszcze wyjaśnienia, które pisał Jankiewicz agent ochrony, pomocnik przystawa. Prócz biograficznych ~~objaśnień~~ tyczących się osób przez Brzozowskiego wymienionych, nie było w tych komentarzach niczego więcej. Uniwersytet byłby na pewno zalegalizowany, gdyby nie dohiesienie Brzozowskiego. Nie wie, czy jaką inną instytucję podobną wtedy zalegalizowano, to nie wchodzi w jego zakres.

Jeden z sędziów pyta o możliwość dostania xpaszportu dla człowieka, który chce wrócić do Królestwa i czy Bakaj ma dowody, że Brzozowski był później w Warszawie.

Bakaj oświadcza, że Brzozowski mógł łatwo dostać paszport lub przepustkę. Wie napewno, że Brzozowski miał jeszcze potem stosunki z ochroną tj. w marcu 1905. Wie, że Peterson pisał na wiosnę 1905 do Zakopanego do Brzozowskiego lub w lecie. Listy były krótkie, czy dostawał odpowiedź, nie wie. Brzozowski w owym czasie ~~napewno~~ <sup>jeszcze</sup> oddawał usługi Ochronie, bo był jeszcze na liście bieżących współpracowników, wobec tego zaś musiał i pobierać pensję. Listy do Zakopanego szły, jako listy zwykłe. Peterson miał zamiar wysłania zaufanego człowieka do Zakopanego, by ten brał od Brzozowskiego szczegółowe informacje o ludziach wyjeżdżających do Królestwa na robotę rewolucyjną. Wiedział od Petersona, że Brzozowski to wybitny literat, sam miał go za coś mniejszego. Dopiero później czytał artykuł Brzozowskiego w języku rosyjskim / w *Russkoi Hozyajstwie* / i nabrał dokładnego ~~wyobrażenia~~ wyobrażenia o jego znaczeniu literackim. O przeszłości Brzozowskiego wiedział coś nie coś, Peterson napewno znał ją dobrze, on sam tem się nie interesował.

Na zapytania męża zaufania, czy każdy agent zawsze dostanie paszport, odpowiada, że zawsze o ile poda powody. Gdy chce na krótki czas nielegalnie wyjechać dostaje go od ochrony na dłuższy wyjazd od oberpolicmajstra. Paszport kosztuje od 15 - 18 rubli. Pod względem zewnętrznej formy paszporty obu rodzajów nie różnią się niczem / nawet podpisem/.

Na pytanie jednego z sędziów co do doniesienia i zasadzki na Kulczyckiego, wyjaśnia, że wie o tem dobrze, bo był wtedy w Warszawie i powołuje się na swe wczorajsze zeznania. ~~Brzozowski~~ Brzozowski pyta świadka, czy twierdzi, że on Brzozowski wskazał Nelkena. Bakaj odpowiada, że Brzozowski wskazał pewną grupę osób między innymi Nelkena, kiedy to było nie wie. Grupa ta miała się zajmować robotą P.P.Sową. Bliższych faktów nie zna. Brzozowski oświadcza tu stanowczo, że Bakaja nigdy nie widział kłamać on dla niewiadomych powodów. Brzozowski uważa opowiadanie jego o wręczeniu mu pieniędzy za kłamstwo świadome i stwierdza ~~świadome~~ stanowczo, że nigdy od niego pieniędzy nie brał

ani nie był na usługach ochrony. Czeka spokojnie wyroku historyi Bakaj podtrzymuje swe twierdzenia, że dał Brzozowskiemu 75 r., nie myli się co do osoby jego, ten sam był na ul. Miodowej, był on szpiegiem ochrony i jest to naturalną konsekwencją w tym razie, że brał pieniądze. W konspiracyjnym mieszkaniu agenci nigdy się razem nie schodzą, chyba przypadkowo, każdy ma swój czas określony. Bakaj podaje jeszcze bliższe szczegóły techniki odwiedzania mieszkań konspiracyjnych ~~mieszkań~~ ochrony. Ze służby wystąpił w styczniu 1907. Z Burcewem poznał się w maju 1906, za informację pieniędzy nie brał, jeżeli pobiera pieniądze, to za artykuły. Opuszczając służbę otrzymał 1000 r. Siedział w Petropawłowskiej twierdzy, potem był na Sybirze, skąd wrócił za pieniądze w części jeszcze z dawnych oszczędności pozostałe, w części pożyczone, 150 r. na ucieczkę dali S.R-owcy. Daty podaje wedle starego stylu.

Na tem rozprawę przerwano.

Na posiedzeniu popołudniowym zeznaje świadek Burcew, redaktor pisma " Byłoje ".

Burcew: P.P. Brzozowskiego nie znałem, - wszystko co wiem, wiem od Bakaja. Bakaja znam od r. 1906, widywałem go u siebie w redakcji " Byłoje ". Po aresztowaniu postarałem się dać mu znać na przesyłkowe więzienie, aby zatrzymał się gdzieś w drodze pod pozorem choroby, a wtedy pomogę mu do ucieczki, Tak się też stało zatrzymał się w Tiumeniu. Widziałem się z nim we Finlandyi, a później w Paryżu. W Paryżu widywaliśmy się bardzo często, prawie że każdego dnia. Pierwszym towarzyszem, który go widział, był ten, który mu pomógł uciec z Tiumentia. Ze świata rewolucyjnego wiedzieli o nim i nieliczni towarzysze, między innymi członek P.P.S. w Petersburgu. Wszystko co ludzie wiedzą o rewelacjach Bakaja, przeszło przez moje ręce, w Paryżu nie wolno mu było widywać się z nikim w mojej nieobecności. Gdy zjawił się u mnie pierwszy raz w redakcji " Byłoje ", powiedział mi, że jest agentem policji, że chce się przyczynić czemś ruchowi wolnościowemu,

kładł zwłaszcza nacisk na to, że zna moją przeszłość, że byłem zawsze terrorystą. Odpowiedziałem mu, że nie należę do żadnej partii, moim zadaniem jest dać obraz historyczny walk za wolność. Byłem przekonany, że chce mnie wsypać. Bakaj pokazał mi moją fotografię, według której policja mnie poszukiwała i rzekł że może ze źródeł policyjnych dawać nietylko materiały historyczne. Obiecał mi dostarczyć rozmaite dokumenty w przeciągu 10 - 12 dni i zaproponował mi, bym przyjechał do Warszawy, gdzie mi umożliwi rewizję ochrony, czemu naturalnie odmówiłem. Bakaj przedstawił się, jako Michajłowski i chciał opowiedzieć swą biografię, ale się na to nie zgodziłem. Ocenilem doniosłość takiej propozycji dostarczania materiałów i postanowiłem korzystać z niej ale ostrożnie. Burcew opowiada dalej, że jego kolega redakcyjny ostrzegał go przed możliwym niebezpieczeństwem. On jednak postanowił korzystać z usług Bakaja, przyczem postarał się o to, aby jego ewentualne zaareztowanie nie poderwało czasopisma i nie naraziło innych towarzyszy. Teraz zaś ufa mu stanowczo. W sprawie Azefa co do której sądzono, że Burcew jest narzędziem policyi, Bakaj ma szczególne zasługi. W stosunku do niego przebył Burcew cały szereg etapów zaufania.. Dał mu instrukcje, jak ma się zachować. W Paryżu trzymał go niejako "w wielkim więzieniu" - chodził z nim ciągle, chciał wzbudzić doń zaufanie innych. Burcew był w bliskich stosunkach z S.R. i kiedy zaczął im coraz częściej mówić, że między nimi jest prowokator, mówiono mu, że chce partycję zniszczyć, on zaś był coraz pewniejszym swoich podejrzeń, na podstawie informacji dostarczonych przez Bakaja.

Od lutego 1908 wiedział, że tym prowokatorem, którego Bakaj nazwał Raskinem, jest Azef. To był wniosek z informacji Bakaja. *Wiedzieli i o tym S.R., ale to ich wiarę osłabiło, że twierdził to Bakaj*  
 Gdyby Burcew był człowiekiem ich partycji zapewno kazaliby mu milczeć, ale tak nie mogli. Zaostrzenie stosunku między S.R. a Burcewem doszło podczas sądu do szczytu. Ciagle opiekował się Bakajem.

W czerwcu 1906. przywiósł Bakaj materiał zapowiedziany dla Bur-

cewa. Ten ukrył swe wzruszenie. Pierwszą tą informacją było doniesienie o wielkiej prowokacji. Bakaj prosił, by o nim w ogóle nie wspominać ze względu na jego bezpieczeństwo. I już wtedy wspominał o liście prowokatorów. Pierwszą informacją było, że do Warszawy miał przybyć w jesieni 1904 do mieszkania inżyniera X. prowokator od S.R. Bakaj dowiedział się od Mielnikowa, że to jest Raskin, że ma mieć widzenie z inżynierem, ochrona przystawiła do tego mieszkania szpiclów. Mówił, że Raskin wydał 2 drukarnie, Gierszuniego i innych, że musi to być wielki prowokator i wybitny partyjnik zarazem. Burcew już wtedy przypuszczał że to Azef. Zwrócił się więc do S.R., oni jednak nie zważali na to. On zaś w takich razach zwykle partyę zawiadamiał, a resztę im postawiał. Drugie nazwisko, które Bakaj wymienił w czerwcu 1906 było Brzozowskiego. Burcew nie znał tego nazwiska. Bakaj <sup>zas</sup> mówił, że to polski Michajłowski. Zakomunikował więc to polskim towarzyszom. Dalej wymienił Bakaj Janinę Borowską, agenta w Radomiu / z rurką w gardle / bez nazwiska. Można temu było wierzyć lub nie wierzyć, ale literacko-naukowy materiał był nie bywały wprost: zeznania Wiery Figner, roczne sprawozdania żandarmerii, chlubne karty z ruchu wolnościowego i haniebne, które waha się publikować. Zastrzega się, że w datach może się mylić. W ciągu dalszych miesięcy zwrócił się do P.P.S.owca, że ma ciekawe rzeczy o ruchu polskim z policji. Podkreślił to: "sprawdźcie to i dajcie znać - od Waszej odpowiedzi zależy dalszy mój stosunek z nim". Usiłował nie brać dalszych informacji aż do chwili sprawdzenia tych. P.P.S.owiec odpowiedział, oskarżenie Brzozowskiego jest nieprawdopodobne. O Brzozowskim krążą wprawdzie złe wiadomości, ale jednak do ochrony daleko. Jednak zainteresowała go Janina Borowska. Bakaj dał 3 razy Burcewowi rysopis i wiadomości bliższe o niej. W sierpniu 1907 rzekł Burcewowi P.P.S.owiec, że w Polsce zaczynają dawać wiarę oskarżeniu Brzozowskiego. Burcew badał stale materiał Bakaja, gdy spostrzegł jakieś niezgodności starał się drogą pytania wy badać Bakaja, starał się go naprowadzić i Bakaj prostował potem te

wiadomości. Co do Brzozowskiego przypomniał sobie Bakaj w odnie-  
 niu do owacyi na cześć Brzozowskiego we Lwowie czy Krakowie, że  
 naczelnik ochrony w towarzystwie kilku jeszcze urzędników rzekł  
 " ot jak naszych honorują w Galicyi ". Opowiadał mu o Miodowej  
 i podał rysopis zgodny . Opowiadał, że Peterson z zachwytem ~~wz~~  
 wspominał Brzozowskiego: " on nam bomb nie dostawi, ani nawet  
 drukarni, ale informacji o życiu społecznem." Po 6 miesiącach  
 Burcew dostał potwierdzenie niektórych informacji. Prowokatora  
 w Radomiu zabito. Bakaj przynosił już materiały do bieżącej po-  
 lityki. Bakaj w końcu r. 1906 zwierzył mu się, że chce rzucić  
 ochronę. Burcew go do tego zachęcał. I aż do uwięzienia Bakaja  
 korzystał odtąd zeń oryginalnie - / przez wywiady u urzędników  
 ochrony, bo ci go przyjmowali u siebie, choć wystąpił ze służby  
 Tak powstały niektóre informacje w sprawie Azefa (*Gurwicz*, list,  
 dama zawoalowana - Tatarow.)

W połowie marca opowiadał mu Bakaj, że widział się z Brodzkiem,  
 ten pokazał mu konspiracyjne mieszkanie z materiałami wybuchowy-  
 mi. Mieczysław Kęsicki pod kierunkiem Ratajewa wydawał maksy-  
 malistów; Bakaj poznał go na pogrzebie Gierszuniego, - potem  
 odbył się sąd, Kęsicki się bronił, wreszcie znikł.

Przytacza przykłady sprawdzania informacji Bakaja. Unikał w roz-  
 mowie z Bakajem nazwiska Azefa / którego Bakaj z nazwiska nie  
 znał/. Bakaj doniósł mu o odbywającym się w Tamerforsie zjeź-  
 dzie S.R.ów, a Burcew na drugi dzień przekonał się, że to praw-  
 da. Widać było, że <sup>u</sup>S.R. jest wielki prowokator. Burcew musiał  
 go sam odkrywać, bo S.R. nie wierzyli. Gdy "wsypy" się powta-  
 rzały, zapytał się Bakaja o nazwiska przywódców S.R.. Bakaj  
 znał wszystkie, nazwiska Azefa nie znał. Burcew rzekł mu, " to  
 wybitny, to kierownik " Na drugi dzień rzekł mu: " to członek  
 centralnego komitetu, którego ~~przez~~ oskarżam o prowokację "  
 -"naturalnie" rzekł Bakaj, " bo skoro nie słyszałem o tem naz-  
 wisku - więc to prowokator. "

Burcew pokazał swe dowody członkom S.R. - a ci uważali Bakaja

za nasłanego przez policję. Jednakże później musieli przyznać. ~~musieli przyznać~~ rację ~~ixk~~ twierdzeniom jego. Sprawa Azefa jest najlepszym świadectwem wiarygodności Bakaja. Co do prywatnego życia Bakaja, był on z nim w ścisłych stosunkach, zważał na wszystkie zarzuty mu czynione, każda partya stwierdzała fakty przez niego podane, były zawsze prawdziwe - tylko prywatne osoby czyniły mu zarzuty. W roku 1906 był to inny człowiek już. Co do dawnego życia Bakaja był on w maju 1902 aresztowanym - uwolniono go w październiku, tłumaczył się kompromisem - inaczej mówiąc zdradą. S. decy nie są pewni, czy ich Bakaj wtedy zasypał. Dość, że Bakaj wstąpił do ochrony. Niewątpliwie bez ofiar jego zdrady się nie obeeszło. ~~Stycznie~~ obojętnem jest ilu wsypał. Potem nastąpił okres skruchy. W walce Burcewa z zaślepieniem S. Rowców, Bakaj oddał mu nieocenione usługi. I dlatego mu wierzy. Skrucha ta nie udana. Z motywów ideowych nawiązał stosunki z Burcewem. Opowiadał o strasznych stosunkach w politycy - o emulacyi ochranników, o strasznym systemie Raczkowskiego. Burcew sądził, że Bakaj chce, jak inni pieniędzy. Bakaj milczał o tem - nawet, gdy Burcew podsuwał to, mówiąc, że dobrze płaci, że pismo "Byłoje" dobrze stoi. Płacił mu za kosztą podróży. Ułatwił mu ucieczkę po części własnymi pieniędzmi, po części pieniędzmi S.R.owców. Ci dali 100 r. mieli dać na drugi dzień jeszcze 50 r. i rzeczywiście na drugi dzień przyniósł je Azef i zaczął mówić o Bakaju, ale Burcew z nim ~~Mówić~~ nie chciał Bakaja zesłać, w Tiumeniu nadszedł rozkaz, aby Bakaja zaraz wyprawiono dalej do Abdorska, wtedy Bakaj zbiegł.

W Paryżu trzeba było pieniędzy, więc Burcew zwrócił się do P.P.S. - Nadto płacił mu Burcew, jak innym współpracownikom "Byłoje" żyje on skromnie, czyta książki i pracuje dużo. Na początku żył w Paryżu z pieniędzy, które dostał od P.P.S. i innych partyj. Co do listy prowokatorów, to pierwsza ułożona w Tiumeniu, nigdy nie była ogłoszona. Drugą ułożoną w Finlandyi doręczono polskiej i rosyjskiej S.D. z zastrzeżeniem, by jej nie publikowała, trzecią krytycznie sprawdzoną doręczono rozmaitym partyjom. Tymcza-

sem ogłoszono listę drugą finlandzką, wbrew jego woli, co przy spieszyło ogłoszenie innych list. Tyle ma do powiedzenia na razie, resztę gotów wyjaśnić.

Na tem kończy się przesłuchanie Burcewa.

Przewodniczący ogłasza, iż sąd przedłożył Bakajowi pismo Brzozowskiego, celem rozpoznania tegoż.

Mąż<sup>owie</sup> zaufania Brzoz. sprzeciwia<sup>ja</sup> się temu imieniem obrony: u Dawidów zabrano pisma Brzozowskiego, jeszcze z innych spraw policyjnać je mogła, - Brzozowski pisywał do Burcewa, - ma pismo charakterystyczne, dlatego sprzeciwia się próbie pisma.

Przewodniczący oświadcza: Sąd nie przywiązuje zbytnej wagi do tego, jednak nie chce wyrzec się tego środka dowodowego.

Bakaj z pomiędzy kilku przedłożonych pism rozeznaje pismo (polskie) Brzozowskiego. Następnie czyta przedstawiony mu list rosyjski Brzozowskiego do Burcewa.

Następuje dalsze przesłuchanie Burcewa.

Przewodniczący zapytuje go, *jak godzi następujące sprzeciwienia:*

Twierdzeniom Bakaja sprzeciwiają się: dane świadków o wyjeździe Brzozowskiego do Galicyi w początku lutego i świadectwa o jego złem położeniu materyalnym, które jego znajomi starali się polepszyć.

Dr Buber się sprzeciwia pytaniu o opinię świadka.

Sąd pytanie to podtrzymuje.

Burcew odpowiada, że wierzy w prawdomówność Bakaja /"jak powie tak - to tak " " nie to nie "/ Może jednak zdarzyć się pomyłka. O biedzie i nędzy mówi się w każdym takim procesie - tak było u Kęsickiego, a jednak stwierdzono, że Kęsicki wydawał na balwarach dużo monety, - 150 r. zresztą nie jest tak dużo. Co do daty można się pomylić. Jednak możliwe, że Brzozowski wyjechał i w międzyczasie był w Warszawie. N.p. Azef ustalał sobie alibi a wyjeżdżał. Takie argumenty nie mają znaczenia, zbyt się już powtarzają. Co do tego, czy Bakaj przed wstąpieniem do ochrany był członkiem S.R., czy S.D. trudno mu twierdzić stanowczo,

właściwie kółko to mogło nie być ściśle partyjnym. Był świadkiem rozmowy S.D.ków z Bakajem o owem kółku, że się nie wyspali. Nie chciał dotykać tej strony Bakaja, bo wiedział, że się nawrócił.

Na pytanie jednego z sędziów, czy nazwisko Brzozowskiego wymieniono ~~xx~~ z naciskiem na dowód, że poważni ludzie należą do ochrony - odpowiada, że wymieniono go mimochodem zaraz po Raskinie bez nacisku. W notatnikach Bakaja nie przypomina on sobie, by tam coś było o Brzozowskim, była tam wzmianka o Borowskiej. Notatki te robił Bakaj od czasu do czasu.

Jeden z sędziów: czy Bakaj ujawniał upór po wypowiedzeniu faktu gdy się mu pokazywało obalające szczegóły ?

Burcew: Kiedy Bakaj mówił o fakcie po zabiciu Plewego, jakoby on się stać miał przedtem - cofnął zaraz swe twierdzenie, gdy mu zwrócił na to uwagę. I w innych wypadkach poprawiał się zaraz - ma on zdumiewającą pamięć.

Jeden z sędziów pyta: czy w notatkach ~~Bakaja~~ były pseudonimy, imiona, cytaty ?

Burcew: tak.

Jeden z sędziów: Czy oprócz Borowskiej był tam jeszcze kto wymieniony ?

Świadek odpowiada, że nie chciałby się omylić, zbyt ufając pamięci swojej.

Na inne pytania Burcew: Z fałszywie podanych był Dunin Borkowski na liście finlandzkiej. Bakaj wspomniał mu, że Borkowski spał u niego po wypuszczeniu z kozy. On do nazwiska jego dodał znak zapytania, aby to sprawdzić a wydawcy ogłosili nazwisko z pytajnikiem i stąd błąd ten. Był tam także fałszywie podany Konecki, zamiast Kęsicki. Lista ta nie była przeznaczona do publikacji.

Sędzia: ~~Sędzia~~ Czy Pan pokazał list Brzozowskiego Bakajowi ?

Burcew: Dawno już pokazano pismo Brzozowskiego Bakajowi. Dowiedział się, że Brzozowski jest w stosunku z Gorkim, więc prosił, by ten przysłał mu pismo Brzozowskiego bez nagłówka. Nie przygotowawszy Bakaja, pokazał mu je, ten je zaraz poznał. Przy

pomniał też Burcew sobie, że gdy Bakaj mu w Petersburgu mówił o piśmie Brzozowskiego, to je - jak się później przekonał - trafnie charakteryzował. Ten list też mu pokazał, ale nie przywiązywał do tego żadnej wagi. List mu odczytał.

Burcew ujrzawszy w Iszej sali Brzozowskiego, spytał Bakaję: czy nie ten? Bakaj rzekł: tak. Burcew spytał go, czy go zaraz poznał? Bakaj na to: <sup>został</sup> poznałem. Burcew wyjaśnia jeszcze fakt co do Chwilewickiej.

Brzozowski przedstawia po rosyjsku Burcewowi wszystko co zarzucał twierdzeniom Bakaję, mianowicie stwierdza jeszcze raz, że z ochraną nie miał nigdy nic wspólnego.

Mąż zaufania: zauważa, że nie ma w liście czarnej wzmianki, jak by Bakaj dał Brzozowskiemu 75 r. mimo, że to główny fakt oskarżenia. Czy sprawdzona nazwiska na liście?

Burcew odpowiada, że wymienianie faktu dania pieniędzy na liście było bez-celowem, skoro na Bakaję się w liście nie powoływano. Lista zgadzała się zupełnie. Pierwsza lista nie była przeznaczona do druku. Drugie redagowały i wydawały same partye bez niego - według informacyi Bakaję. Za te listy on nie odpowiada.

Na zapytanie męża zaufania odpowiada Burcew, że Bakaj mówił mu nieraz o swej przeszłości, że miał zamiar na Syberji opisać to i teraz je przygotowuje. Nie uważał za stosowne, gdy walczył z Azefem, gdy Bakaj był tak pożytecznym, zarzucać mu prowokację. Bakaj mówił mu, że uniwersytet ludowy mał być zalegalizowanym. O fackie "honorowania ich ludzi z ochrany" w Galicyi - mówił mu Bakaj z końcem 1906 w Petersburgu lub z początkiem 1907 do marca w redakcyi "Byłoje" -

O Brzozowskim mówił, jako o byłym współpracowniku ochrany. Czy Brzozowski był czynnym w momencie opowiadania nie wiedział. Z początku mówił mu Bakaj o prowokatorach, których odsłonięcie nie groziło mu niebezpieczeństwem. Właśnie dlatego zwrócił się do redaktora "Byłoje" a nie do partyi, bo miał gwarancję bezpieczeństwa.

Mąż zaufania: Czy Bakaj opowiadał, że Brzozowski ma wrócić do Warszawy, z czego Zawarzin chce skorzystać, aby go na nowo wciągnąć.

Burcew: Bakaj mówił, ale nie wiedział czy to nastąpiło. Za dokładność daty (koniec 1906) nie ręczę.

Mąż zaufania pyta o listę z Tiumenta. Burcew na to: Lista ta sporządzona została w ten sposób, że Bakaj dyktował osobie przezemnie wysłanej z pamięci - i notowano to konspiracyjnie żółtą solą. Listę przywieziono mi, ale że Bakaj przyjechał równocześnie, nie odpisano tej listy. Bakaj podyktował nową a ja pisałem i listy te doręczyłem S.D. polskiej i rosyjskiej. ~~WxRxyxxxi~~ W Paryżu korzystał Bakaj ze swych notatek. Brzozowskiego sobie nie przypomina w tych notatkach.

Mąż zaufania: Czemu nie patrzył do tych notatek jadąc na proces. Burcew odpowiada, że nie zwracało to jego uwagi przy przeglądaniu notatników inaczej byłby je przejrzał przed wyjazdem. Jest tak pewny całokształtu tej sprawy, że mniej zwraca uwagę na szczegóły. Dostał list od Brzozowskiego, że kiedyś był назначony Sąd, a on zawezwany nie przyjechał. Zaprzecza temu - o sędzie nie wiedział, inaczej byłby na pewno się zjawił i on i Bakaj, bo wiedzą o jaką ważną rzecz chodzi.

Mąż zaufania prosi o list Brzozowskiego, bo sądzi, że świadek się myli.

Burcew odczytuje list, z którego wynika, że Brzozowski przypuszczał, że Bakaj z powodu braku glejtu nie przyjechał.

Sprawdzono 20. II. 1909.

Diamand mp. F. Kon mp. St. Żmigrodzki mp. F. Perl mp.

*B. Johann*

III

## Protokół

zeznań przedstawicieli C.K.R. P.P.S. złożonych na posiedzeniu poufnym sądu odbytem dnia 16 lutego 1909.

Pierwsze wiadomości o prowokatorach doszły do naszej partii w Warszawie około lutego 1907. Z Petersburga zgłosił się towarzysz o zakomunikował ustnie o szeregu prowokatorów w P.P.S.- Powoływał się na Burcewa i pośrednio na to, że wiadomości te pochodzą z departamentu policji. Towarzysz ten przyjechał specjalnie w tym celu na kilkanaście godzin i doniósł o tem jednemu / członkowi C.K.R. P.P.S. i C.K.R. P.P.S. Fr. R.. Między innymi była informacja o prowokatorze z Radomia określonego, jako "człowiek z rurką w gardle". Okazało się, że istotnie taki prowokator istnieje. Był to pisarz gminny, od którego sąd partyjny wy dobył przyznanie się. Skutkiem tego prowokator ten został stracony. O egzekucji zawiadamiała proklamacja radomska, w której przez nieostrożność powołano się na informacje z Petersburga. Wtedy także otrzymano wiadomość o Brzozowskim, ale ogólnikowe, że pozostaje na usługach ochrony. Przy sprawdzeniu wiarygodności doniesienia, szczególnie uderzała okoliczność dotycząca prowokatorstwa Rymkiewicza. Miał on wsypać zebranie partyjne na ul. Mokotowskiej; ale prócz tego o Rymkiewiczu zakomunikowano jeszcze szczegóły, o którym wiedzieć mogli prócz Rymkiewicza jedynie dwaj członkowie C.K.R., mianowicie, że Rymkiewicz posłany był do Zagłębia i innych miejscowości, by zawiadomić o postanowionym ~~strajku~~ przez C.K.R. powszechnym strejku. Niezwykła prawdziwość tej informacji ostatecznie ustaliła prowokatorstwo Rymkiewicza i tem samem podsycała wiarę w otrzymane z Petersburga informacje.

Co do Brzozowskiego żadnych szczegółów nie otrzymano. <sup>Zresztą</sup> Zbyt się jego osobą nie interesowano, gdyż nawet w wypadku prawdziwości doniesienia, nie upatrywano w tem groźnego niebezpieczeństwa. Zresztą Brzozowski był już wtedy zagranicą i był chory.

Ograniczono się tylko do zawiadomienia o tem C.K.R. W styczniu 1908 jednego z członków C.K.R. spotkał w Krakowie redaktor jednego z dzienników krakowskich i znając go, jako uczestnika ruchu rewolucyjnego w Królestwie, zapytał go, czy to prawda, co słyszał od N. jakoby Brzozowski był na usługach Ochra-  
ny. Interpelowany odpowiedział, iż ~~nie~~ gdyby mógł taką wiadomość potwierdzić ustnie, to p. S. dowiedziałyby się o tem najniezawodniej z komunikatu partyjnego. Pozatem odesłał go do osoby która o tem mówiła, w celu dowiedzenia się o źródle informacji. W połowie lutego 1908 partya dostała list z Paryża / data 8/11/ od męża zaufania C.K.R., w którym donosił, że w Paryżu jest Burcew i byłby urzędnik ochrony warszawskiej, którzy mają cenne informacye o prowokatorach. Mianowano wspólnego męża zaufania z Fr. R., który miał się widzieć z odnośnym urzędnikiem i natychmiast zakomunikować partyom. W ten sposób otrzymano obfitość szczegółów po części dotyczących osób, po części faktów bezosobowych. Były to już informacye pisane, które można było ściśle kontrolować i sprawdzać przez stałe komunikowanie się ze źródłem; gdyż inna rzecz to informacya z Paryża do Krakowa, a inna z Petersburga do Warszawy.

Wrażenie ogólne, jakie z tego odnieśli było, że wiadomości te są prawdziwe, wszystko się zgadzało, zjawiska rozrzucone łączyły się w jedno, prowokatorów w części odkryto, mnóstwo niezrozumiałych faktów się wyjaśniło; - oświatlały one wszystkie " wyspy " organ boj. od manifestacyi grzybowskiej w r. 1904 aż do - usiłowań odbicia Okrzeji i nieudanego zamachu na Maksymowicza. Ochra-  
na miała dokładne wiadomości i tak ściśle, że ludzie, którzy brali w tem udział wszystko stwierdzili. Zamach na Maksymowicza podany był z najdrobniejszymi szczegółami; Eisenlist i Schwarz biorąc udział w zamachu dawali wskazówki policyi przy obławie na Maksymowicza. / Śmierć Dzienbickiego /. ~~XXXXXXXXXX~~  
Ciekawe  
że latem 1905 wyspy Eisenlista i Schwarza ustały. Zrozumiano dlaczego. Oprócz tego, że byli prowokatorami, byli także kombi-

3.

4.

natorami i zato ich usunięto z organizacyi. Mogłoby powstać przypuszczenie, że ochrana daje więc tylko informacye o byłych prowokatorach dla jakiejś intrygi. Ale i czynnych niezdemaskowanych jeszcze prowokatorów: oprócz Rymkiewicza, Flebińskiego, Traudtsolda. Byli to znaczni i działali dawno. Szczegóły dostarczone przez X. obfite, żadnej poważniejszej nieścisłości. Po ogłoszeniu " czarnej listy " były dodatkowe informacye co do Traudtsolda, że sypał wojenno-rowolucyjną organizacyę, do której nie należał. Sprawa Dunina Brokowskiego aresztowanego jesienią 1906. Po wyjściu zgłosił się do partyi, opowiedział wszystko, tj., że wypuścili go na skutek ~~zgłównienia~~ zgodzenia się, że będzie oddawał usługi w ochronie. Partya dowiedziała się o tem samym później od Bakaja z jednym jednakże szczegółem, któremu Borkowski zaprzeczył mianowicie, że Borkowski przenocował u Bakaja. Tylko w ten zawierała się sprzeczność między twierdzeniem Borkowskiego a Bakaja. Sprawa Kęsickiego, informacye Bundu/Itsche Drücker, który był w robocie przez nikogo nie podejrzany, a który, gdy mu powiedziano w oczy, natychmiast do prowokacyi się przyznał / i S.D.K.P. i L. o prowokatorze, który wsypał drukarnię i osoby blisko zarządu.

Mieli więc pewność źródła a nie mieli powodu przypuszczać, by te informacye miały być jakąś intrygą, zwłaszcza, że ów X.

~~nie próbował wkreślić się w zaufanie partyi;~~  
*Sam musieli dochodzić go o informację.*

Informacye o Chwilewiczkiej / umieszczonej w Czerwonym sztandarze ~~X~~ a pominiętej w czarnej liście / pochodzą nie wprost od Bakaja, lecz na mocy rozmowy z żandarmem z Grodka, który mu opowiadał, że się nią posługuje, jako prowokatorem.

*nieścisłości*  
Chwilewicka ~~dotąd~~ jeszcze w więzieniu, w sprawie jej prowadzi się śledztwo; partya P.P.S. prosi, by Sąd ogłosił publicznie wobec enuncyacyi padłych na rozprawie, że organizacya do której należy p. Chwilewicka, nie ogłosiła jej prowokatką, - a dochodeń jeszcze nie przeprowadzono. Sąd się przychylił do tego.

O Brzozowskim miała partya, jak wspomniano, w początku r. 1907 tylko gołosłowne informacye, za drugim razem, tj. po otrzymaniu materyałów pisemnych, cały rozdział. Otrzymało go w marcu 1908.

/ Załącznik przysłany " rozdział o Brzozowskim'

Sprawdzić te fakty bezpośrednio trudno było. Zrobiono kilka kroków w sprawie ustalenia wiadomości o uniwersytecie ludowym u osób, które brały udział w tworzeniu tej instytucji. Potwierdziły one, że szczegóły podane przez Bakaję są naogół prawdziwe, prócz szczegółu o legalizacji. Zresztą do informacji o wniesienie statutów partya nie przywiązywała większej wagi. Nie było wówczas w ogóle określonej normy i drogi do legalizacji, jednak na tle ogólnej ówczesnej sytuacji istniał powszechny pęd do jawności i mogły powstawać mniej lub więcej określone pomysły legalizacji. Raport ochrony mógł chcieć zapobiedz ewentualnej próbie legalizacji.

Opierając się na skrupulatnem zbadaniu tekstu rozdziałku o Brzozowskim, partya przysłała do wniosku, że hipoteza, jakoby ten tekst był skomponowany, była bez porównania mniej prawdopodobna, niż hipoteza co do wierności tego tekstu.

Na skomponowanie tych wiadomości potrzeba by polskiego inteligenta, orientującego się w stosunkach ~~xxx~~<sup>ów</sup> ówczesnych.

Pozatem partya opierała się na znanych wiadomościach o przeszłości Brzozowskiego. Na tem tle informacye Bakaję nabierały cech zasadności. Wreszcie próba poznania pisma przez Bakaję, dokonana przez Burcewa, potwierdzała oskarżenie. Dlatego też, kiedy w maju 1908 ogłoszono " czarną listę " osób, przed którymi ostrzegano, umieszczono i Brzozowskiego na tej <sup>liście</sup> ~~karzie~~.

Nie napisano tam o pieniądzach, danych Brzozowskiemu przez Bakaję / choć wiadano o tem /, gdyż w ogóle w " czarnej liście " nigdzie nie powoływano się na źródło ani na Bakaję.

Po ogłoszeniu " czarnej listy " partya dalej nie ustawała zarówno w zbieraniu dodatkowych danych, jak i na sprawdzaniu

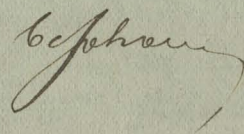
szczegółów, których przedtem nie udało się sprawdzić.

Co do zachowywania się Bakaja w r. 1906. zaznaczyć wypada, że informacje zebrane przez partję zarówno od osób badanych, jak i z rozpraw sądowych / sprawa Ferenchowicza i Dobrowolskiego torturowanych w śledztwie, ~~o~~ czemu on zaprzeczał / nie wskazywały na jakiś szczególny jego liberalizm, owszem dowodziły, że pełnił on swoją służbę z całą gorliwością.

Na pytanie, która z wiadomości podanych w " czarnej liście " nie pochodziła od Bakaja, przedstawiciele partji odpowiedzieli że zdanie, poczynające się od słów : " ostatnio był " a kończące ~~się~~ wyrazem: " Gorkiego " pochodzi z innego źródła.

Stwierdzono zgodność 18. II. 1909.

Diamand mp. St. Żmigrodzki mp. F. Kon mp.



Protokół Sądu obywatelskiego nad p. Brzozowskim.

Posiedzenia dnia 18 II 1909.

Początek godz. 5 i 3/4 wieczorem.

Przewodniczący Sądu otwiera posiedzenie, zaznaczając, że przystąpi obecnie do przesłuchania świadków.

Mąż zaufania wnosi o przesłuchanie przedtem p. Brzozowskiego, Przewodniczący: Sąd obstaje przy swej uchwale, że względu, że słuchano już szereg świadków, a po przesłuchaniu pozostałych Brzozowski uwzględni wszystkie zeznania.

Dunin Borkowski.

Po wyjściu z więzienia złożył komitetowi swej partyi dokładne wyjaśnienia. Aresztowany był w r. 1906 w październiku na ulicy. Dowodów winy nie miano żadnych. W ratuszu zaczął go badać Bakaj, zarzucając mu szereg nieprawdopodobnych rzeczy, z których poznał, że o nim nic nie wiedzą. Po Bakaju przyszedł Zawarzin /tak przypuszcza świadek/- i zaproponował świadkowi wstąpienie na usługi ochrony. Było to dziwne, ~~byłoby to dziwne~~, bo dotychczas inteligentem tej propozycji nie czyniono. Po trzech dniach znów przyprowadzono go na badanie. Teraz Bakaj zachowywał się inaczej, był sympatyczniejszy, rozmawiał o matematyce. Zawarzin zaproponował znów świadkowi znów ochronę. On pozornie zgodził się na to, narażając się wprawdzie na przekroczenie dyscypliny partyjnej, lecz przez to nikomu nie wyrządził szkody, chyba tylko sobie.

Przeniesiono go do fortów. Tam opowiadał o propozycji uczynionej sobie kilku współwięźniom / Monicowi / i ze zdumieniem dowiedział się, iż każdemu czynią w Ochronie taką propozycję. Później przeniesiono go znów do ratusza i z końcem listopada wypuszczono na wolność. Bakaj doskonale pamiętał, że mówił ze świadkiem o matematyce, następnie, że po wypuszczeniu z więzienia poszedł świadek spać do prywatnego mieszkania Bakaja.

Świadek mógłby wyprzeć się tego, gdyż ma świadków na to, że tę noc gdzieś spędził, gdyż w istocie, gdy Bakaj usnął, wyszedł i po kilku godzinach dopiero wrócił. Bakaj mówi prawdę. Bakaj w mieszkaniu zachowywał się dziwnie - jak na urzędnika ochrony - pozwalał mu się bawić rewolwerem, odwracając się tymczasem do niego tyłem.

Mąż zaufania: kto namawiał Pana do wstąpienia o ochrony, Bakaj czy Zaw<sup>a</sup>rzin ?

Borkowski: Zawarzin namawiał. Świadek ma wrażenie, że Bakaj ma bardzo roz<sup>wi</sup>nięty instynkt śledczy. Współwięźniowie / Monic / wyrażali się bardzo sympatycznie o Bakaju.

Mąż zaufania: Czy Pan nie słyszał o t<sup>o</sup>trowaniu więźniów w Ochronie ? Bakaj miał być podobno raz świadkiem takiej sceny, a na sądzie potem zeznał, że nic nie widział.

Borkowski: Nie słyszałem nigdy o takim fakcie.

Sędzia: O czym Pan rozmawiał z Bakajem w jego prywatnym mieszkaniu ?

Borkowski: O Paryżu - o rzeczach policyjnych zupełnie nie.

Sędzia: Wspomniał Pan o naiwności Bakaja - a przedtem zarzucał Panu nieprawdopodobne rzeczy. Jak sobie to Pan tłumaczy ?

Borkowski: To jest dziwne, jednak Bakaj sam na sam inaczej się zachowywał.

Sędzia: Ile razy podczas śledzt<sup>wa</sup> widział się Pan z Bakajem ?

Borkowski: Trzy razy.

Sędzia: Czy rozmowy prywatne nie były drogą do nawiązania stosunków intym, ze względu na propozycję Bak<sup>aja</sup> Zawarzina.

Borkowski: Nie wien tego.

Sędzia: Czy Bakaj i Zaw<sup>a</sup>rzin wierzyli w oświadczenie Pana ?

Borkowski: Zawarzin przy wypuszczeniu mówił, że nie radzi mi uciekać. Gdybym nawet uciekł, to oni ryzykują wypuszczając mnie.

Sędzia: Czy przeciwko Panu nie było dowodów ? Czy znał Pan Utgofa ?

Borkowski: Dowodów nie było. Utgofa znałem, a znał się on i z moim ojcem.

Sędzia: Czy trzymanie rewolweru nastąpiło zaraz po wyjściu- i czy Bakaj wychodząc z ochrony zabrał ze sobą rewolwer ?

Borkowski: Pierwszego nie pamiętam, a rewolwer Bakaja był u niego w domu.

Sędzia: Czy po wyjściu z mieszkania Bakaja śledzono Pana i czy gdy Bakaj usnął łatwo mógł Pan wyjść ?

Borkowski: Tak. Bakaj zachowywał się zupełnie, nie jak agent ochrony.

Zeznaje świadek Kułakowski.  
-----

Poznałem Bakaja w sprawie Łaguny i Gwizdonia. Agentów ochrony sąd starał się nie pokazywać. Odczytywano tylko zeznania z aktów . Jeżeli jednak oskarżony poczynione zeznania w ochronie cofnął, jak to było z Łaguną, wtedy czasem stawali w sądzie urzędnicy ochrony. W sprawie powyższej po raz pierwszy zdarzyło się, że wezwany świadek Bakaj nie zjawił się. Jednakowoż gen. Afanasiew na żądanie moje stanowczo zażądał zjawienia się na rozprawie Bakaja- i tenże wtedy się zjawił. To było pierwsze spotkanie z Bakajem. Potem widziałem Bakaja w sprawie Marczuka i Dobrowolskiego / o tortury /. Zeznania jego spotykałem w jakich 15 sprawach , które prowadziłem. Któryś z obrońców zadał pytanie Bakajowi, czy w ochronie torturowano. Ten odpowiedział, że nie, bo w rzeczywistości w ochronie tortury nie miały miejsca, lecz w wydziale śledczym, - gdzie torturował Grün.

Świadek opowiada sprawę śledztwa przeciwko Grünowi o torturowanie. Bakaj w zeznaniach swoich nie wydawał mi się sympatycznym. Powiedział tylko raz, że więźniowie skarżyli się na bicie w Wydziale Gruna. Bakaja uważałem za niebezpiecznego świadka dla obrońców. Bakaj nie kłamał nigdy, lecz z cisłością fotograficzną opowiadał fakta i daty, jak to n.p. było w sądzie z powtórzeniem zeznań Łaguny. Świadek opowiada sprawę Żukowskiego i tow. oskarżonych rzekomo o pomaganie bojowcom przy zamachu na Nolkena. Później kiedy dostał " Czarną listę " i czytał tam nazwisko Żukowskiego i nnych, wyjaśniła się mu ich rola w ca-

zym procesie . Świadek opow ada sprawę Grabowskiego, którego za rzekomy napad na rewirowego skazano na śmierć a potem na 20 lat katorgi - i o jego roli prowokatorskiej w procesie o napad na Rogów. Komedya ze skazaniem go na śmierć potrzebną była dla uwierzytelnienia jego zeznań w sprawie Rogowskiej. Później odwołał on swoje zeznania i przyznał się do roli prowokatorskiej ~~w procesie o napad na Rogów. Komedya ze skazaniem go na śmierć potrzebną była dla uwierzytelnienia jego zeznań w sprawie Rogowskiej. Później odwołał on swoje zeznania i przyznał się do roli prowokatorskiej~~ i wyjawiał, kto go wszystkiego nauczył w ochronie. Bakaja jednak nie wymienił pomiędzy tymi, którzy go uczyli w ochronie.

W sprawie p. Brzozowskiego jest upoważniony świadek do złożenia następującego zeznania.

Natwiska osób, które go upoważniły podaje sądowi napisane na kartce. Pierwsze nazwisko osoby, której sprawa się tyczy a drugie nazwisko informatora.

Jesienią 1908 r. proponowano w X. pawilonie cytadeli owej osobie / A / wstąpienie na służbę ochrony. Powiedziano jej w ten sposób: " niech pan będzie spokojny, taki casus, jak z Brzozowskim nie powtórzy się \*, albowiem papierków żadnych nie będzie i wszystko tylko będzie polegało na słowach ".

Pan ten /B/, który się do mnie z tem zwrócił, oświadczył mi, że ~~on~~ upoważnia mnie specjalnie do zużytkowania tego na sądzie.

Sędzia: Czy Pan zna Petersona ?

Kużakowski: Petorson przyjechał pewnego razu jako świadek na sąd z Kijowa. Za Petersona tortur nie było. Wydział śledczy jest przeznaczony dla złodzieji, lecz Grün wziął na siebie torturowanie politycznych.

Sędzia: Czy ~~on~~ wiadomo Panu, że po badaniu w Ochronie oddaje się więźniów wydziałowi śledczemu ?

Kużakowski: Tego nie można wiedzieć. Od świadków nieinteligentnych / Łaguna i Marczuka / nie było się można wiele pewnego dowiedzieć.

Przewodniczący: Czy Pan miał <sup>możliwość</sup> ~~możliwość~~ przegłądanie aktów śledczych w sprawie torturowania.

Kużakowski: Tak.

Sędzia: Bakaja widział Pan na sądzie do grudnia 1906, czy pan przedtem od kolegów nic o Bakaju nie słyszał ?

Kużakowski: Wtedy dopiero - zdaje się - Bakaj po raz pierwszy występował, jako protokolista.

Sędzia: Jak długo siedział jeszcze ów człowiek, któremu proponowano w cytadeli wstąpienie do ochrony ?

Kużakowski:  
Jeszcze siedzi.

Pytania o bliższe szczegóły o owych informatorach uchyla przewodniczący i odsyła na tajne posiedzenie.

Zeznaje świadek Dr Nelken.  
-----

Aresztowany byłem 2 razy. W marcu 1903<sup>\*)</sup> i w marcu 1904<sup>\*)</sup> r. ~~Are-~~ sztowano mnie poraz pierwszy na ulicy. W liczbie aresztowanych ze mną był zdrajca nazwiskiem Kozłowski. Zeznania tego człowieka dotyczyły tylko jednak jednej dzielnicy, w której pracowałem.

Byłem jednakow~~o~~ż oskarżony także o kierownictwo całego ruchu rewolucyjnego P.P.S. w Warszawie. Co do warunków swego aresztowania żadnych konkretnych podejrzeń nie mam. W Warszawie mieszkałem legalnie.

Sędzia: Kiedy znaleźcie Brzozowskiego ?

Dr Nelken: W latach 1897 i 1898 znałem Brzozowskiego, kiedy byliśmy razem na uniwersytecie. Gdy przeczytałem w Czarnej liście o okolicznościach mojego aresztowania i o współdziale w tem Brzozowskiego, - byłem bardzo zdziwiony i było to dla mnie ogromną niespodzianką.

Sędzia: Czy wiadomości te nie wyjaśniły warunków waszego<sup>2</sup>aresztowania ?

Dr Nelken: Warunków to nie wyjaśniło, lecz mogłoby chyba wyjaśnić, dlaczego rozsz<sup>e</sup>rzono akt oskarżenia na kierownictwo całym ruchem warszawskim. Z Brzozowskim zerwałem po jego aferze pieniężnej.

Sędzia: Wobec zerwania stosunków, jakże mógł wiedzieć Brzozowski o Waszym udziale w robocie partyjnej ?

*x) x) Sprostowano w Ami 19 lutego na podstawie 1904 - ma  
tytuł 1904 i 1905 -*

Dr Nelken: Udział mój w robocie partyjnej znanym był inteligencji w Warszawie.

Sędzia: Czy Pan spotykał się kiedy z Brzozowskim ?

Dr Nelken: Spotykałem się na wiecach, na ulicy, w kawiarni, na odczytach i t. d.

Sędzia: Jakie wrażenie robił na Panu Peterson ?

Dr Nelken: Peterson robił wrażenie sprytnego ochronnika. Czynił mi propozycję wstąpienia do ochrony, raz osobiście, drugi raz przez Winniczuka. Peterson rozmawiał ze mną o sprawach społecznych i mam wrażenie, że miał on jakieś takie pojęcie o sprawach ogólnospołecznych. Mnie oskarżano, że stałem na czele P.P.S. w Warszawie. Z konkretnych rzeczy powiedział mi tylko mój pseudonim partyjny dzielnicowy.

Sędzia: Proszę nam coś powiedzieć o aresztowaniu Dauna.

Dr Nelken: Aresztowany był tego samego dnia co i ja również na ulicy.

Przewodniczący: Czy ten sam donosiciel mógł wsypać i Dra Dauna

Dr Nelken: To niemożliwe. Poza to Dr Daun był moim bardzo dobrym znajomym, albowiem pracowaliśmy razem w szpitalu.

Sędzia: Czy świadek utrzymywał prywatne stosunki z Brzozowskim?

Dr Nelken: ~~Znam go~~ Nie. Znam go z życia studenckiego. Widywałem go zwykle w kuchni.

Sędzia: Czy Brzozowski w owych czasach był uważany za człowieka zdrowego i za człowieka oddającego się z zapałem jakiejś sprawie ?

Dr Nelken: Brzozowski był jednym z najdzielniejszych ludzi na uniwersytecie. Robił ogólne wrażenie nerwowca. Obecnie uważam Brzozowskiego za człowieka nienormalnego. Przekońca nabrałem na podstawie późniejszych spostrzeżeń.

Brzozowski: Czy Pan zna jaką osobę, która ~~była~~ w czasie aresztowania Pańskiego <sup>1904r.</sup> byłaby naszą wspólną znajomą ?

NDr Nelken: Nie znam.

Sędzia: Czy Pan znał Goldberga ?

Dr Nelken: Jego samego nie znałem nawet z widzenia. Żonę jego

znałem, gdyż mieszka<sup>ca</sup> blisko mnie.

Mąż zaufania: Kiedy wyspał Pana Kozłowski ?

Dr Nelken: W r. 1903<sup>\*)</sup> - albowiem w r. 1904<sup>\*)</sup> byłem aresztowany jako recydywista.

Mąż zaufania: Czy Kozłowski mógł coś wiedzieć o stanowisku Pana w partyi ?

Dr Nelken: Nie mógł wiedzieć - znał tylko mój pseudonim dzielnicowy. Nie mógł znać mego pseudonimu partyjnego. Pseudonim dzielnicowy i pseudonim partyjny jest inny. Pseudonimu partyjnego nie wsypano.

Zeznaje świadek Kulczycki.

Brzowskiego poznałem w roku 1904 z końcem października lub z początkiem listopada. Potem znów widziałem się z Brzozowskim z początkiem lutego lub marca ~~1905~~ w Warszawie. Wtedy właśnie spotkałem się z nim na dworcu. Za ścisłość ostatniej daty nie ręczę, gdyż nie wiem, czy spotkałem się z nim w lutym czy w marcu. W obu tych terminach byłem w Warszawie. Z Brzozowskim zaznajomił mnie Julian. Poznałem się z nim w mieszkaniu na ulicy Hożej. Gdy byłem zagranicą dowiedziałem się od jednego S. deka o stosunkach Brzozowskiego z ochroną. We Włoszech znów dowiedziałem się, że i Kęsicki znajduje się w stosunkach z ochroną. Było to po pogrzebie Gierszuniego, gdzie Kęsicki niósł wieńiec od maksymalistów. Kęsicki po wypuszczeniu z więzienia po roku 1904 przyjechał do Lwowa i namawiał mnie do wyjazdu do Warszawy, by organizować zamach na Nolkę. Także kilka innych szczegółów świadczyło przeciw niemu. Odsunięto go przeto od partyi i poufnie zawiadomiono o tem inne partye. Kiedy przyjechałem do Paryża w r. 1908 Kęsicki miał jeszcze zaufanie u ludzi. Stracił je jednakże przez następujący fakt. Oto namawiał jednego ze swoich znajomych, by wstąpił do ochrony. Ten ~~przez~~ pozornie się zgodził. Wtedy Kęsicki sprowadził do niego Hartin~~ga~~ ajenta śledczej policji rosyjskiej zagranicą. Ten zaproponował owemu znajomemu Kęsickiego współpracownictwo w piśmie po-  
\*) \*) ma być 1904 i 1905.

licyjnym i śledzenie Polaków. Tak się sprawa z Kęsickim ostatecznie wydała. W tej sprawie Bakaj dał mi ściśle informacje, które następnie w zupełności sprawdziłem. - Bakaj powiedział mi, że w czasie mego pobytu w Warszawie / 1904 paźdz. i listop. do 20 listopada / przysłała na mnie do Ochrany denuncyacja, że jestem w Warszawie i policja chciała mnie aresztować. Policja znała adres dwóch mieszkań, gdzie byłem, a mianowicie na Hożej i na Smolnej. W pierwszym mieszkaniu na Hożej był tylko Brzozowski, Julian i ja, w drugim mieszkaniu na Smolnej, ~~to~~ było kilku innych ludzi, lecz nie wiedzieli zupełnie o mojej pierwotnej bytności na Hożej. Bakaj nie mówił mi pierwotnie, że zadenuncyował mnie Brzozowski. Ja rozumowałem, że o tem mieszkaniu nie mógł żadną miarą powiedzieć Julian, więc chyba tylko Brzozowski Wyraziłem takie przypuszczenie Burcewowi. Burcew prawdopodobnie umyślnie nie chciał mi powiedzieć, że denuncyował <sup>Brzozowski</sup> mnie, by mi tego nie sugerować, lecz chciał bym ja sam na to wpadł. W r. 1905. spotkałem się z Brzozowskim na dworcu w Warszawie, lecz mi się nie stało. To znów jest okoliczność korzystna dla Brzozowskiego. Julian widywał mnie kilkakrotnie przedtem i potem - i gdyby on mnie denuncyował policja powiedziała by i o innych mieszkaniach gdzie bywałem. Gospodarze zaś pierwszego mieszkania - nie wiedzieli o moim pobycie na drugim mieszkaniu o którym mówił Bakaj, nie mogli więc również tej denuncyacji zrobić.

Sędzia: Czy częściej bywaliście na tych ~~M~~ mieszkaniach ?

Kulczycki: Bardzo rzadko.

Sędzia: Czy dawaliście sobie z p. Brzozowskim widzenia, na które nie przyszliście ?

Kulczycki: Nie.

Sędzia: Jaką Waszą fotografię mogli mieć w ochronie ?

Kulczycki: Chyba z roku 1895. Zresztą w Warszawie mam inny wygląd.

Przewodniczący: Czy między bytnością na Hożej i Smolnej, byłeś Pan jeszcze na Hożej.

Kulczycki: Nie wiem, później bywałem.

Sędzia: Czy ostatnie spotkanie z Brzozowskim było w lutym, czy w marcu ?

Kulczycki: Trudno powiedzieć. Byłem w Warszawie i w lutym i w marcu, lecz kiedy się widziałem z Brzozowskim nie pamiętam.

Sędzia: Czy znaliście Czesława Lewandowskiego ?

Kulczycki: Nie.

Sędzia: Kto odprowadzał p. Brzozowskiego na dworzec ? I może wiecie, jak finansowo stał p. Brzozowski w Warszawie ?

Kulczycki: Na dworcu zdaje się był p. Brzozowski z żoną. Pierwszy do niego podszedłem. Później spotkałem się z nim w Zakopanem i we Lwowie. Co zaś do stanu finansowego p. B. w Warszawie to słyszałem, że było bardzo źle.

Brzozowski: mówi o stosunkach swoich z tą grupą ludzi, która mogła spowodować spotkanie się jego z Kulczyckim. Mówi o Kudłatym i Julianie, którzy prosili go o wygłoszenie kilku odczytów. Julian mówił, że p. Kulczycki będzie w Warszawie i dał mu adres na widzenie się z nim na ul. Hożej. Później na drugi dzień spotkali się mimowoli w red. " Głosu " i tam udał Brzozowski, że nie zna Kulczyckiego. Poraz trzeci spotkali się na ulicy Smolnej. Opowiada o scenie z Kudłatym, który go się pytał, czy widział się z Kulczyckim. Powiedziałem tak. Później Julian czynił mi wyrzuty, że powiedziałem o tem Kudłatemu. Julek T. na herbatce na ul. Smolnej mówił, że mieszkanie na Hożej jest nerwowe. Opowiada znaną już historję o doróźce widzianej.

Zgłosił się do mnie swego czasu młody człowiek pseud. Władek z prośbą o napisanie czegoś dla wydawnictwa " Proletaryat ". Przy tej sposobności ostrzegał mnie przed młodym człowiekiem Ż. - Było to w grudniu. Później zjawił się p. Ż. po odbiór rękopisu obiecane go Władkowi. Wtedy zakazałem kiedykolwiek tego Pana puszczać do siebie. Miał on podobno coś lekkiego przeskrobać. Jeżeli przyjazd Kulczyckiego był wiadomy tej grupie ludzi,

to nie mogło być konspiracyi. Na dworcu z Kulczyckim widział się w lutym. W Krakowie dowiedział się, że tu uważają go za Proletaryarczyka. Tu zgłosił się do niego p. Zembaty. Oświadcza również, że nigdy proletaryarczykiem nie był, gdyby p. Kulczyckiemu sprawiało przykrość to, że uważano go za proletaryarczyka

Kulczycki: Istotnie widzieliśmy się trzy razy. Dlaczego jednak te dwa mieszkania były wiadome policji, podczas, ~~gdzie~~ w Warszawie podczas mego pobytu byłem w kilkudziesięciu mieszkaniach Kudłatego nie widziałem w Warszawie, a mógł się on dowiedzieć o mojej obecności od znajomych lub krewnych.

Sędzia: Czy udział Pana w red. " Głosu " był zakonspirowany, czy też dobrze znany.

Kulczycki: Przypuszczam, że był znany.

Sędzia: Czy Wy wyznaczaliście mieszkanie na Hożej, czy Brzozowsk.

Kulczycki: Ja wyznaczałem. Widzenia z Brzozowskim odbyły się w ciągu tygodnia.

Dr Buber: Jak długo na ulicy Hożej rozmawiał z Wami Brzozowski?

Kulczycki: Godzinę i pół. Na drugie widzenie ja również ozna-  
czyłem termin.

Zgodność stwierdzono.

Diamand mp. F. Kon mp. F. Perl mp. St. zmigrodzki mp.

IVa 71  
Posiedzenie Sądu obywatelskiego nad p.Brzozowskim.

dnia 19.II. 1909.

Przewodniczący zarządza odczytanie protokołu tajnego posiedzenia sądu z wtorku 17. II. 1909. Jest to zeznanie członków komitetu centralnego P.P.S.

Odczytano również:

1. list Gorkiego do Dra Bobrowskiego,
2. list Łunaczarskiego do Dra Bobrowskiego.

Zabiera głos p.Brzozowski.

Najniezbędniejszą rzeczą będzie dostarczyć materiałów z mego życia. Życie moje podzielę na dwa okresy.

Jeden okres do r.1898. - a drugi po wyjściu z więzienia 1898 r. do dnia dzisiejszego.

Po opuszczeniu więzienia w r.1898.- nie komunikowałem się prawie z nikim z kolegów. Czas spędzałem po największej części w bibliotekach i na lekcjach.

W r.1899. wyjechałem do Otwocka na kurację do sanatorium; tam spędziłem czas od 23/XI. 1899 r. do maja 1900. Ten przeciąg czasu przebywałem w sanatorium. Później przenieśliem się do prywatnego mieszkania, później znów wróciłem do sanatorium - gdzie pracowałem w charakterze buchaltera.

Przez ten czas pobytu w Otwocku - zupełnie nie bywałem w Warszawie, dopiero w lutym, czy też w marcu 1901 pojechałem na kilka godzin do Warszawy. Na wiosnę 1901 pojechałem na ślub mój do Warszawy - i następnie jeździłem zwykle tam raz na tydzień, za interesami literackimi. Ze światem konspiracyjnym i społecznikami nie znoszę w owym czasie zupełnie.

W styczniu 1902 przenoszę się na stały pobyt do Warszawy, gdzie mieszkam aż do roku 1903 do lipca. Poglądy moje ówczesne dalekie były od socjalizmu - tem dalszy więc byłem od pracy społecznej. Skłaniałem się raczej ku poglądom konserwatywnym, światopogląd mój wyrabiałem sobie pod wpływem Taine'a - o czem świadczy moja

praca o tym autorze. Interesowały mnie również problemy filozoficzne, estetyczne i literackie w związku z modernizmem. - Stosunki miałem z grupą Przybyszewskiego. To byli także moi najbliżsi znajomi. Utrzymywałem również stosunki z redaktorem Przeglądu filozoficznego. Pracowałem bardzo wiele. W przeciągu jednego miesiąca pisywałem zwykle 10 - 15 arkuszy. Oprócz tego podejmowałem się wszelkiego rodzaju korekt. Źródłem mego dochodu - była głównie księgarnia Arcta. Z nim komunikowałem się już od maja 1901 r. Pierwsze moje artykuły publicystyczne ukazywały się w "Przeglądzie tygodniowym". Moje poglądy, moje aspiracje znajdowały się wówczas w stanie nader chaotycznym. Wtedy wstąpiłem również do redakcji "Głosu". Za pośrednictwem redakcji "Głosu" rozszerza się coraz to więcej krąg moich znajomych. W roku 1903 nawiązałem głównie stosunki ze światem literacko-naukowym / Nałkowski, Radliński, Avanti /. Oprócz prac w redakcji, korekt w drukarni Fiszera, zajmuje mi mój czas pisanie dramatu, który następnie był nagrodzony na konkursie. Przez cały dzień jestem szalenie zajęty, tylko wieczorami mogłem się widywać ze znajomymi.

W marcu 1903 r. zaczęła się polemika Sienkiewiczowska. W miarę rozwoju tej sprawy, rosło również jej znaczenie. W tym czasie pewne grupy ludzi, zwłaszcza zaś młodzieży, zaczęły się interesować moją osobą. Nawiązały się też ze mną stosunki pewne tych grup. Z partyjnikami, jeżeli się spotykałem, to nie wiedziałem zupełnie o ich roli partyjnej, czego dowodem jest charakter mego stosunku z Assyryjczykiem. Taki jest mniej więcej obraz mego pobytu w Warszawie aż do czerwca lub lipca 1903., t.j. aż do wyjazdu mego do Otwocka. Tu chcę być ścisłym w datach i danych, gdyż to jest bardzo ważnem. Raz na tydzień jeździłem zwykle do Warszawy. Wyjeżdżałem zwykle rano z Otwocka, a wracałem wieczorem. Dłużej zabawiałem tylko wtedy, gdy grano w teatrze premierę mej sztuki, gdy musiałem reżyserować. Było to w kwietniu lub maju 1904. W takich wypadkach nocowałem w redakcji "Głosu" lub "Przeglądu filozoficznego". Krąg moich znajomych rozszerzył się również i w tym czasie. W tym samym mniej więcej czasie wpadły mi do rąk numera "Oswobodzenia". Zacząłem się interesować tym ruchem po raz pierw-

Posiedzenie Sądu obywatelskiego nad p. Brzozowskim.

dnia 19. II. 1909

Przewodniczący zarządza odczytanie protokołu tajnego posiedzenia sądu z wtorku 17. II. 1909. Jest to zeznanie członków komitetu centralnego P.P.S.

Odczytano również:

1. list Gorkiego do Dra Bobrowskiego
2. list Łunaczarskiego do Dra Bobrowskiego.

Zabiera głos p. Brzozowski.

Najniezbędniejszą rzeczą będzie dostarczyć materyałów z mego życia. Życie moje podzielę na dwa okresy.

Jeden okres do r. 1898. - a drugi po wyjściu z więzienia 1898 do dnia dzisiejszego.

Po opuszczeniu więzienia w r. 1898. - nie komunikowałem się prawie z nikim z kolegów. Czas spędzałem po największej części w bibliotekach i na lekcjach.

w r. 1899. wyjechałem do Otwocka na kurację do sanatorium; tam spędziłem czas od 23/XI 1899 r. do maja 1900.. Ten przeciąg czasu przebywałem w sanatorium. Później przenieśliśmy się do prywatnego mieszkania, później znów wróciłem do sanatorium - gdzie pracowałem w charakterze buchaltera.

Przez ten czas pobytu w Otwocku - zupełnie nie bywałem w Warszawie, dopiero w lutym, czy też w marcu 1901 pojechałem na kilka godzin do Warszawy. Na wiosnę 1901 pojechałem na ślub mój do Warszawy - i następnie jeździłem zwykle tam raz na tydzień, za interesami literackimi. Ze światem konspiracyjnym i i społecznikami nie znośm w owym czasie zupełnie.

W styczniu 1902 przenoszę się na stały pobyt do Warszawy, gdzie mieszkam aż roku 1903 do lipca. Poglądy moje ówczesne dalekie były od socjalizmu - tem dalszy więc byłem od pracy społecznej

~~Skłania~~

Skłaniałem się ~~bardziej~~ raczej ku poglądom konserwatywnym, światopogląd mój wyrabiałem sobie pod wpływem Taine'a - o czym świadczy moja praca o tym autorze. Interesowały mnie również problemy filozoficzne i estetyczne ~~era~~ literackie w związku z modernizmem. - Stosunki miałem z grupą Przybyszewskiego. To byli także moi najbliżsi znajomi. Utrzymywałem również stosunki z redaktorem Przeglądu filozoficznego. Pracowałem bardzo wiele. W przeciągu jednego miesiąca pisywałem zwykle 10 - 15 arkuszy. Oprócz tego podejmowałem się wszelkiego rodzaju korekt. Źródłem mego dochodu - była głównie księgarnia Arcta. Z nim komunikowałem się już od maja 1901 r. Pierwsze moje artykuły publicystyczne ukazywały się w "Przeglądzie tygodniowym". Moje poglądy, moje aspiracje znajdowały się wówczas w stanie nader chaotycznym. Wtedy wstąpiłem również do redakcji "Głosu" <sup>(za pośrednictwem redakcji "Głosu")</sup> - rozszerza się coraz to więcej krąg moich znajomych. W roku 1903 nawiązałem głównie stosunki ze światem literacko-naukowym / Nałkowski, Radliński, Avanti / Oprócz prac w redakcji, korekt w drukarni Fiózera, zajmuje mi mój czas pisanie dramatu, który następnie był nagrodzony na konkursie. Przez cały dzień jestem szalenie zajęty, tylko wieczorami mogłem się widywać ze znajomymi.

W marcu 1903 r. zaczęła się polemika Sienkiewiczowska. W miarę rozwoju tej sprawy, rosło również jej znaczenie. W tym czasie pewne grupy ludzi, zwłaszcza ~~ta~~ młodzieży, zaczęły się interesować moją osobą. Nawiązały się też ze mną stosunki pewne tych grup. Z partyjnikami, jeżeli się spotykałem, to nie wiedziałem zupełnie o ich roli partyjnej, czego dowodem jest charakter mego stosunku z Assyryjczykiem. Taki jest mniej więcej obraz mego pobytu w Warszawie, aż do czerwca lub lipca 1903., tj. aż do wyjazdu mego do Otwocka. Tu chcę być ścisłym w datach i danych, gdyż to jest bardzo ważnem. Raz na tydzień jeździłem zwykle do Warszawy. Wyjeżdżałem zwykle

rano z Otwocka, a wracałem wieczorem. Dłużej zabawiałem tylko wtedy, gdy grano w teatrze premierę mej sztuki, gdy musiałem reżyserować. Było to w kwietniu lub maju 1904. W takich wypadkach nocowałem w redakcyi " Głosu " lub " Przeglądu filozoficznego ". Krąg moich znajomych rozszerzył się również i w tym czasie. W tym samym mniej więcej czasie wpadły mi do rąk numera " Oswobodzenia ". Zacząłem się interesować tym ruchem poraz pierwszy. Zgłaszano się do mnie po odczyty. Pierwszą taką propozycyę otrzymałem w styczniu 1904 od Mariona. Urządzałem odczyty zarobkowe razem z Nowaczyńskim. Urządzałem odczyty dla kuracyuszów w Otwocku. Na wiosnę 1904 urządziłem <sup>(wygłoszenie)</sup> znów odczyt dla Mariona. Zacząłem się interesować walką poglądów w rosyjskiej literaturze, mianowicie sporem pomiędzy neidealistami- a marxistami. Wynikiem tego zainteresowania są moje artykuły w Głosie o " Monizmie ".

Problemami tymi zajmuję się jednak wyłącznie tylko ze stanowiska filozoficznego.

W Otwocku mieszkąłem pewien czas razem z Assyryjczykiem. Było to mniej więcej od kwietnia do maja 1904. Zna on doskonale moje życie z tych czasów. W kwietniu 1904 przedstawiono mi w Głosie p. Aleksandrowicza / Goldberga / , który miał zamiar polemizować ze mną. Uderzyło mnie, iż z niezwykłym spokojem opowiadał wtedy o aresztowaniu swej żony p. Felicji Goldbergowej. Jego samego aresztowano w maju 1904., lecz wypuszczono go prędko, zaś p. Goldbergerową trzymano dłużej. W lipcu 1904 zgłosił się do mnie Goldberg i zaproponował mi urządzenie kilku odczytów w Falenicy ~~nr~~, gdzie wówczas przebywali pp. Goldbergowie. Z dochodu miałem otrzymać 10 r. a reszta miała pójść na Bund. Rzeczywiście urządziłem tam 2 odczyty. U Goldberga spotkałem kilku ludzi, których nazwisk lub pseudonimów nie pamiętam. Poznałem tam studenta rosyjskiego, którego uważałem wtedy za Bundowca, a który w rzeczywistości

jak się później dowiedziałem, był rosyjskim S-dekiem. Z p. Goldbergową bardzo często rozmawialiśmy o ruchu socjalnym<sup>istycznym</sup>, o Kasprzaku i o innych kwestjach.

W sierpniu 1904 sprowadziłem się do Warszawy i zamieszkałem przy ul. Natalińskiej. Z Goldbergiem spotykałem się w redakcyi "Głosu". Wiedziałem, że działalność Goldbergowej w Bundzie jest dość znacznej wagi. Z dwojga małżonków - w kwestjach dotyczących roboty konspiracyjnej, odgrywała Goldbergowa większą rolę.

Goldberg był zdaje się uważany w Bundzie za inteligenta - teoretyka. Nasze stosunki trwały do grudnia 1904 roku.

W tym czasie zaczął się okres wieców inteligenckich. Goldberg nie bardzo sympatycznie odnosił się do tego ruchu ~~in-~~ wiecowego tem więcej, że miał na jakimś ~~wieczu~~ z tych wieców zajście z kancel. wiecową. Później zmienił trochę zdanie.

Po owem zajściu Goldberga z kancel. wiecową, widziałem się z nim poraz ostatni. Później już komunikowałem się z nim już chyba <sup>tylko</sup> listownie. Następnie ja zachorowałem, dostawszy krwotoku i nie zajmowałem się pracą społeczną. W czasie mej choroby odwiedzała mnie Goldbergowa. Chciałem ją odszukać dla sprawy obecnej i pisałem list do P.P.S. Fr. rew. w tej kwestyi, lecz bezskutecznie.

W jesieni 1904 zaproponowano mi wstąpienie do Uniwersytetu ludowego, wskazując na osoby Krzywickiego, Mahrburga itd. Młody człowiek, Lewandowski, wręczył mi w redakcyi Głosu odpowiednią odezwę. Byłem na pierwszym posiedzeniu tego uniwersytetu ludowego, lecz nie zastałem nikogo z zapowiedzianych znakomitości, mówiono o jakimś p. Borucie i o porozumieniu się z P.P.S. <sup>P.</sup> Na II. posiedzeniu był Niemojewski, lecz wtedy o p. Borucie mowy nie było. Na III. posiedzeniu rozdzielono pomiędzy siebie porozumienie się z partjami. P. Brzozowski opowiada tutaj o wypadku z Lewandowskim w

kawiarni, świadczącym o wielkiej niekonspira<sup>cy</sup>jności tego ostatniego. Opowiada<sup>(komuś)</sup> w jaki sposób Lewandowski zjednywał rozmaite znakomitości warszawskie do Uniw. lud. - a mianowicie bez wiedzy i woli, opowiadał o udziale w instytucji jednych osób i tem przyciągał drugie. Szczegół ten ujawniłem sobie w rozmowie z p. Niemojewskim i Moszczeńską. Lewandowski bywał czasem u mnie i raz zastał Kudłatego, który wiecznie u mnie przesiadywał, i chciał i przez tego ostatniego mnie wciągnąć do P.P.S.P.-

Wreszcie rozwiązaliśmy Uniw. lud. z powodu Lewandowskiego. Uniw. ten przestał istnieć. Mimo to odbywaliśmy odczyty bez związku z Uniwer. lud., zwłaszcza na tematy społeczne.

Ze strony tego uniwer. lud. nie było mowy o legalizacji *tej instytucji!* Utrzymywałem jeszcze stosunki z młodzieżą, którą mi zwykle przedstawiano na odczytach. P. Kudłaty robił wrażenie człowieka chorego i znajdującego się w strasznych ~~stosunkach~~ stosunkach materyalnych. Z początku interesował mnie trochę ten człowiek, później jednak dał mi się on porządnie we znaki. Przesiadywał u mnie nieraz po 8 godzin dziennie. Przynosił mi również cały szereg podarunków, jak ananasy lub jabłka. Oprócz nagabywania mnie, odwiedzał on po kolei i moich kolegów znajomych. Niektórzy z nich, a zwłaszcza Avanti- byli co do roli p. Kudłatego mocno zaniepokojeni. Julian P. uspokoił nas jednak odnośnie do Kudłatego. <sup>Później</sup> Kudłaty znikł z Warszawy. Z Krakowa dostałem od niego alarmujący list, z wezwaniem przyjazdu do Krakowa, gdyż "wzywają mnie on, Feldman, Wyspiański i Żeromski".-

Z Julianem utrzymywałem stosunki, lecz przychodził do mnie dość rzadko.

Zapoznałem się również z p. Warskim. W grudniu 1904 odbył się cały szereg wieców. Przemawiałem na jakich 10 wiecach. Na wiecach takich bywało zwykle do 60 osób. Bywały jednakowż wiece większe, bo i po kilkaset osób liczące. Na jednym z tych wie-

ców zetknąłem się z Brem Daunem. Ja przemawiałem pierwszy a Dr Daun odpowiadał mi w sposób ostry i wyczerpujący. Poza-  
 tem z Drem Daunen nie stykałem się nigdy. Ze światem Dauna rów-  
 nież nie wiele miałem styczności, gdyż bardzo mało osób z tej  
 sfery znałem. Tuż przed Bożem nar. zasłabłem na jednym z ta-  
 kich wieców i potem już w ruchu wiecowym nie brałem udziału.  
 P. Niemojewski i pp. Cwierdzińscy mogą to <sup>poświadczyć</sup> ~~potwierdzić~~. Oko-  
 licznosci mego wyjazdu zagranicę zostały już opisane. P. Pyt-  
 lińska przysłała mi pewną sumę na wydatki przed podróżą. Do  
 Krakowa przybyłem dnia 4. II. 1905 i zaraz zaczęły się per-  
 traktacye z prof. Ulanowskim o wypłacenie 1000 kor. mojej  
 żonie za dzieła Kolberga.

W Krakowie <sup>ze</sup> mieszkałem w pensyonacie przy ul. Garncarskiej.  
 Udałem się do ~~redakcyi~~ redakcyi Krytyki, gdzie zastałem p. Feld-  
 manową. P. Sten odwiedził mnie 7 lub 8 lutego. Spotkałem  
 również p. Micińskiego na dworcu.

Następnie wyjechałem do Zakopanego.

Gdybym nie był chorym, możebym nie potrafił wykazać ~~swego~~ alibi,  
 lecz dzięki mej chorobie mogą wykazać świadków na najdrob-  
 niejsze okolicznosci.

Po przyjeździe do Zakopanego stanąłem w hotelu Morskie Oko.  
 Spotkałem tam niejakiego p. Baranowskiego.

Mieszkania moje w Zakopanem były następujące:

16. II <sup>1905</sup> Hotel Morskie Oko, następnego dnia sprowadziłem się  
 do Kubinówki, gdzie mieszkałem 5 do 6 tygodni, stąd do Czu-  
 bernata przy Kościelnej do połowy maja.

W końcu marca zostałem zaproszony do wygłoszenia kilku od-  
 czytów w Uniwer. lud.- ~~oprxzx~~ w Krakowie. Przyjechałem do  
 Krakowa i mieszkałem u pp. Feldmanów. Prawie dzień po dniu  
 miałem odczyty w Uniwer. lud., oprócz tego wygłosiłem odczyt  
 w " Spójni " i odczyt o " Narodowej demokracji " w hotelu  
 Kleina.

Następnie wróciłem do Zakopanego. Do Krakowa przyjechałem je-

szcze w maju 1905, zabawiłem tutaj 2 do 3 dni, mieszkając u pp. Feldmanów i znów wróciłem do Zakopanego. W Zakopanem widzieli mnie: Wacław, Dr Golde i Dr Gumplowicz.

W połowie czerwca przyjechali do Zakopanego pp. Feldmanowie. W lecie widziało mnie w Zakopanem bardzo wiele osób, słuchający wykładów na "kursach wakacyjnych".

Osoby wyżej wymienione mogą poświadczyć, że widziały mnie co dzień prawie i że nigdzie z Zakopanego nie wyjeżdżałem.

We wrześniu 1905 wyjechałem do Krakowa. Mieszkam u p. Rogoszowej. Codziennie bywam u pp. Feldmanów - najczęściej na obiedzie. Bywałem i u Haekera. Później przenosimy się do Lituanii gdyż przyjechała i moja żona. Mieszkałem tam 5 dni.

Do Lwowa wyjeżdżam 1 listopada w interesie do Altenberga.

We Lwowie poznaje Hausnera, Weinfeldta i t. d.

Ze Lwowa raz tylko wyjeżdżam na odczyt do Przemyśla i do Sambora. / świadek Moraczewski / Ze Lwowa wyjeżdżam 28/XII 1905 kosztem Dra Bubera przez Wiedeń do Nervi. W maju 1906 wyjechałem do Lozanny. Zamiaru jazdy do Warszawy w tym czasie nie miałem nigdy.- Myślałem tylko, że będę mógł wcześniej wyjechać do Włoch, lecz tymczasem zaszły historye z narod.-demokr. Mieszkałem również we Florencyi, gdzie spotkałem się z Gorkim i Kunaczarskim i Wojniczem. Ten ostatni zadziwił mnie siłą swego charakteru. Kiedy dowiedziałem się o oskarżeniu rzucenem na mnie, opowiedziałem to Wojniczowi.- On z początku brał całą sprawę lekko, później jednak, skoro dowiedział się od Berenta, jak cała sprawa stoi, oświadczył mi, że dopóki nie wyjaśnię wszystkiego, on zrywa ze mną stosunki.

W kwietniu 1908 r. uczułem w listach p. Dawidowej coś niejasnego. Gwałtownie namawiała mnie, bym pisywał ~~do~~ do "Głosu" pod pseudonimami. Pisała mi również, że posiadam bardzo wiele wrogów. Drugą wiadomością był list od szwagra. Wtedy napisałem pierwsze moje oświadczenie, które jednak nie było nigdzie

drukowane. Kiedy dowiedziałem się, że i Frak. rew. P.P.S. przyłącza się do oskarżenia napisałem i wydrukowałem drugie moje oświadczenie.

Na wszystkie pytania, jakiegokolwiek zadacie mi, a dotyczące mego życia odpowiem. Przed~~tem~~<sup>stoszę</sup> Wam wszystkie dane zarobkowe. Przywiodę świadków, którzy zeznają, z czegom żył, jak żyłem i co czyniłem.

W jesieni 1904 r. uważam się za socjalistę, lecz raczej w znaczeniu filozoficznym. Pierwsze dni rewolucji wywarły na mnie ogromne wrażenie. W Zakopanem zetknąłem się z przedstawicielami P.P.S. z drem Golde. Zachęcała mnie do wejścia w kontakt z atmosferą partyjną. Zetknąłem się również z Gumplowiczem, Wacławem, Minkiewiczem. Goldówna proponowała mi poddanie się sądowi, celem wyjaśnienia pierwszej mojej sprawy. Powiedziała mi również Goldówna, że taki Sąd będzie formalnością, a ja powinienem napisać obronę, ~~czy~~ też <sup>oświadczenie</sup> (oświadczenie). Wtedy nie czułem się na siłach do uczynienia tego. Od tego czasu owa propozycja już się nie wynurzała.

Wybuchła moja sprawa z narod. dem. - Na miesiąc przedtem mówiła mi p. Kratuzowa, że grono nauczycieli narod. dem. gotuje się do wydrukowania kompromitujących mnie dokumentów. Radziła mi abym lepiej odstąpił od moich odczytów we Lwowie. Nie usłuchałem jej, gdyż ~~moje~~<sup>owe</sup> odczyty były podstawą mojej egzystencji materialnej, a po drugie stałem na stanowisku, że człowiek musi żyć konsekwencją swych czynów.

P. Brzozowski tłumaczy pobudki swych czynów z pierwszej sprawy. Nie bagatelizuję <sup>zuspokajanie</sup> (tych zeznań, które niegdyś poczyniłem i w ciągu całej mojej pracy literackiej pamiętałem o tem. Nigdy nie zapierałem się tych ~~moich~~ win.

W obecnym oskarżeniu nie ma ani słowa prawdy. W jaki sposób ono powstało, tego nie wiem. Myślałem o tem dużo i czyniłem najfantastyczniejsze hipotezy. Nie winię partyj, że mnie os-

karząco. Czy zdołam się oczyścić z oskarżenia, tego nie wiem. Nie przestanę jednak ja i moi przyjaciele badać sprawy, by wyswietlić prawdę. Dziś moją sprawę wyzyskuje prasa antysocjalistyczna, by ukuć broń z niej przeciw partyom. Sprawę klasy robotniczej pokochałem całym sercem. Tłukła się dusza moja w granicach mieszczańskiego świata - a socjalizm i sprawa klasy robotniczej były jedynym moim ratunkiem duchowym.

Jeżeli i to mi się odbierze, będę tylko żywym trupem.

*Wy i ja padliśmy ofiarą wspólnej tragedii. -*

Zgodność stwierdzono.

Diemand mp.

T. Perl mp.

F. Kon mp.

St. Żmigrodzki mp.

*Wojchowski*

Posiedzenie poufne z dnia 19 lutego 1909.

Zapytanie męża zaufania p. Brzozowskiego, Dra Bubera, jakie dane co do sprawy Brzozowskiego przez przedstawicieli P.P.S. po ogłoszeniu listy były sprawdzane. Odpowiedź przedstawiciela partii: Wysiłek skierowany był do wydobycia dokumentów. Pisząc odpowiedź egzekutywie w sprawie swego świadectwa na sądzie, spodziewali się pewne dokumenty otrzymać. We wrześniu mniej więcej przekonali się, że tymczasem to się nie uda.

W czarnej liście jest Rudnicki, stud. krak. Uniwer. Nie wiedzieliśmy kto to jest, więc umieszczając spodziewaliśmy dać dać poszlakę co do jakiegoś prowokatora. Pyt. Czy mieliście dane niesprawdzone co do Brzoz. ? Odp. Nie. Nasz sposób sprawdzania już wyczerpaliśmy. Co do Brzoz. dochodzenia prędko się wyczerpały ze względu na charakter sprawy. Pyt. o informacje w sprawie uniw. lud. Odpowiedź. List Moszczeńskiej daje dość wierne wyobrażenie o sprawie. Natomiast Kwiatek pomieszał objawy kulturalne z różnych okresów. O ile natknęliśmy na nazwisko jakiego uczestnika, staraliśmy się z tego źródła zaczerpnąć wiadomości. Pyt. Czy Bakaj <sup>a</sup>świadczał, że dał 75 r. ? Odp. W jednym z listów, pisanych przez naszego męża zaufania, jest wzmianka, że w jednym z mieszkań konspiracyjnych w gmachu Teatru Nowości X. / Bakaj / wręczył Brzozowskiemu pieniądze wyasygnowane na podróż / 250 - 300 rubli / z powodu nieobecności Petersona w Warszawie, / zawierającym ściśle ~~na~~ odpowiedzi Bakaja na zadane pytania nie ma wzmianki o 75 r. - jest ~~można~~ o tem, że nie pamięta w jakim ubraniu przy wręczaniu pieniędzy był Brzoz.

Badając tutaj Bakaja w środę staraliśmy się rozwikłać te sprzeczności. Wynikają one z tego, że obok siebie były 3 mieszkania konspiracyjne ochrony: Długa 15, Długa 23 / Teatr ~~na~~ Nowości / Miodowa 18. Dopiero potem Bakaj przypomniał sobie

dokładnie w którym mieszkaniu widział się z Brzoz. Bakaj podawał adresy mieszkań, które sam zajmował w Warszawie - nie były to wymienione mieszkania konspiracyjne ochrony. Pyt. Czy możecie nam umożliwić przesłuchanie Waszego korespondenta w Paryżu? Odp. Najlepiej byłoby przesłuchać męża zaufania naszego i frak. ~~rew.~~, który bezpośrednio przesłuchał Bakaję. Dr Buber: Chodzi mi <sup>o</sup> korespondenta Waszego i o wspólnego męża zaufania. Prosi o złożenie wyjątków z listów, dotyczących sprawy Brzoz. w sądzie.

Przedstawiciel partii: Rozmowa tutaj z Bakajem pozwoliła nam daleko lepiej wniknąć w mechanizm pamięci Bakaję, niż na rozprawie. Jeden z przedstawicieli przy powitaniu przypomniał Bakajowi, że widział się z nim w ochronie. Wtedy Bakaj od razu powiedział, że przedstawiciela fotografował. Tymczasem ~~prze~~ przedstawiciel inaczej wyglądał, niż dziś, mimo to Bakaj od razu go poznał. Przypomniał sobie, co Kowaleskij <sup>w</sup> mówił o jego rodzinie, podał jego adres. Bakaj przytoczył <sup>w ramieniu</sup> z przedstawicielem najdrobniejsze szczegóły co do Rymkiewicza. Pseudonimu przedstawiciela jednakże nie pamiętał.

Odczytano i stwierdzono zgodność.  
Kraków 19 lutego 1909

- Diamand mp.
- F. Kon mp.
- St. źmigrodzki mp.
- Perl mp.
- E. Bobrowski mp.
- Buber mp.
- Moraczewski mp.

1/2 1909  
Coll  
EJ

Sobota dnia 20 lutego 1909.

Odczytane zostają protokoły posiedzenia tajnego z dnia 19 lutego . Odczytano list robotnika z Warszawy Juliana Mirowskiego z 17 II. 1909. Odczytano wyjątek z listu w rosyjskim języku zesłanca do Archangielskiej gub./ podpis znany sądowi /. Wyjątek ten przetłumaczono na język polski.

Sędzia: Ile czasu upłynęło od chwili otrzymania tego listu?

Buber: List otrzymano w sierpniu 1908. Od tego czasu od autora tego listu żadnej wiadomości nie otrzymano. Wobec tego, że był on chory na gruźlicę, niewiadomo, czy żyje jeszcze.

Przewodniczący ogłasza uchwały sądu w sprawie wniosków obrony.

Sąd zgodził się na dopuszczenie świadków: 1/ Sucheckiego Zygmunta Kraków Zwierzyniecka 4., 2/ Kucia Józefa Kraków ul. Radziwiłłowska 25, 3/ Daniłowskiego Gustawa w Zakopenem, ostatniego w drodze pisemnej, na okoliczność, że Bakaj z końcem roku 1906. w urzędowaniu zachowywał się jak zwyczajny ochranik, 4/ Leonarda Frenkla Kraków ul. Łobzowska 4., i 5/ Drową Drobnerową Kraków Zgoda 1 na okoliczności dotyczące się Goldberga, drugą także Goldringa, 6/ księgarza Połonieckiego we Lwowie na okoliczność, że p. Młodnicka opowiadała mu o sumych, które nar. dem. wydała , na zdobycie materiału kompromitującego Brzozowskiego, 7/ Redaktora Srokowskiego w sprawie zajęć w ochronie, 8/ Słuch. wszech. Starka Lwów ul. Szopena<sup>4</sup> na okoliczność, że podczas odczytu Brzozowskiego we Lwowie, mówiono mu o Brzozowskim, że właściwe jego nazwisko opiewa Goldberg. 9/Bernarda Szalita w Wiedniu II. Sturwest 15. w drodze pisemnej w sprawie opowiadania Henryka Sienkiewicza o właściwym nazwisku Brzozowskiego. Zasięgnąć opinii 10/ Fignerowej, 11/ Krapotkina, 12/ Łopatyna co do wiarygodności i ścisłości zeznań Bakaja, 13/ Assyryjczyka w drodze pisemnej na okoliczności, jaki charakter miały jego rozmowy i stosunki z Brzo-

zowskim , czy znał jego / Assyryjczyka / stanowisko w partii i ~~wywnagłxiixix~~ czego mdgł się od niego dowiedzieć przez cały czas ich znajomości, 14/ męża zaufania P.P.S. w Paryżu, ~~88888~~ w drodze pisemnej w kwestyi, kto go informował o Brzozowskim, Bakaj czy Burcew, 15/ Felicję Goldbergową dentystkę w Zakopanem na kwestyę, w jakich warunkach St. Goldgerg był aresztowany, w jakich wyjechał i jaki był charakter stosunku G. do Brzozowskiego, 16/ p. Feldmanową na okoliczność, że 15 II.05. <sup>wówczas</sup> odprowadzała Brzoz. na dworzec kolejowy i że Brzozowski ~~wkxkx~~ pojechał do Zakopanego, 17/ Sąd postanowił badać notatki Bakaja znajdujące się w Paryżu pod względem treści notatek, o ile odnoszą się do Brzozowskiego, czy znachodzi się tam nazwisko Brzozowskiego <sup>zo</sup> względnie Goldberga, czy znachodzą się adresy Choża i Smolna, względnie inne adresy odnoszące się do Kulczyckiego, 18/ zażądać przedłożenia metryki Brzozowskiego, 19/ zbadać Słowo polskie z lat 1903 i 1905, czy znachodzi się tam wzmianka, jakoby Brzozowski nazywał się Goldberg, 20/ ~~stwx~~ stwierdzić, czy Brzozowski mieszkał w lutym 1905 przez 10 dni w pensyonacie ~~Praczk~~, 21/ Stwierdzić, kiedy mieszkał Brzozowski w Zakopanem a) w hotelu "Morskie Oko ", b) u Parczewskiej na Kubinówce i c) u Czubernata ul. Kościelna i czy stamtąd wyjeżdżał, 22/ zbadać kiedy odbyły się <sup>wykłady</sup> ~~czyty~~ Brzozowskiego w krakowskim uniwer. lud..

Natomiast odmówił Sąd żądaniu 1/ zbadania pism galicyjskich od II. do V. 1906 i stwierdzenia, że w owym czasie nie robiono owacyi Brzozowskiemu we Lwowie, a to ze względu, że sądowi wiadomem jest, że owacye <sup>to</sup> odbyły się tylko w jesieni, 2/ przesłuchanie Wład. Kobylańskiego na okoliczność, że Burcew mówił o potrzebie wzbudzenia zaufania do Bakaja, albowiem Burcew zeznał to samo przed Sądem, 3/ przesłuchania Sienkiewicza ze względu, że zeznania Szalita dostatecznie wyjaśnią tę okoliczność.

Buber: Od kogo przedstawiciele P.P.S. i frak. rew. otrzymali informacje tyczące się mieszkania konspiracyjnego, od Burcewa czy Bakaja ?

Przewodniczący: W tej sprawie sąd zwróci się do męża zaufania tych partji o wyjaśnienie.

Sędzia: Mąż zaufania P.P.S. i Frakcji rewolucyjnej otrzymał informacje od Bakaja przez Burcewa.

Odczytane zostaje pismo p. Brzozowskiego o stanie jego finansów.

Buber: prosi o skonstatowanie, że w " Czarnym liście " powiedziane jest, że Brzozowski po wyjeździe do Zakopanego już więcej do Warszawy nie przyjeżdżał.

Przewodniczący stwierdza, że w " Czarnym liście " istotnie jest to powiedziane.

Buber: prosi o odczytanie nowego listu p. Laury Pytlińskiej.. Prosi o przesłuchanie p. Felicji Goldbergowej na okoliczność warunków aresztowania i wyjazdu z Warszawy Stanisława Goldberga

Przewodniczący : Zwracam uwagę na trudności związane z powoływaniem się tylu nowych świadków.

Sąd uchwała powołać na świadka p. Felicję Goldbergową.

Sędzia: Kiedy p. Brzozowskiemu wręczono pieniądze na wyjazd do Zakopanego ?

Brzozowski: W czasie strejków styczniowych p. Pytlińska przysłała przez służącą 30- 40 rubli na poczet dochodu z przedstawienia Miłośników. Resztę przysłała w dzień wyjazdu - zdaje się - przez Cwierdzińską. 100 rubli z kasy literackiej przyniósł p. Gałczyński na parę godzin przed wyjazdem 3 lutego.

Sędzia: zapytuje o powody zajścia w biurze paszportowym.

Brzozowski: Przez jakiś czas namawiano mnie do wyjazdu bez żony i dziecka, zapewniając, że z następnych pieniędzy wyjadę później. Nie chciałem się na to zgodzić. Przypuszczałem, że grają komedję, aby mnie wysłać samego. To mnie bardzo zde-

nerwowało i tym można objaśnić scenę w Magistracie.

Sędzia: o współpracownictwo S. Goldberga w "Głosie".

Brzozowski: Goldberg umieścił w "Głosie" pod pseudonimem "M. Aleksandrowicz" szereg artykułów pod łącznym tytułem "W królestwie obłudy". Ponadto pisywał kompilacje z artykułów w "Neue Zeit", których zwykle nie podpisywał wcale.

Sędzia: Czy w szerszych kołach znano działalność literacką Goldb. w "Głosie".

Brzozowski: Zdaje się, że nie.

Sędzia: Czy Goldberg pisywał w "Głosie" i w tym samym czasie, co Brzozowski?

Brzozowski: W r. 1904 pisywali do Głosu jednocześnie. Byliśmy w stosunkach przyjacielskich i ~~piszyliśmy~~ czytaliśmy sobie wzajemnie swoje artykuły.

Sędzia: Czy można sobie tym objaśnić to, że zaczęto mieszać Brzozow. z Goldbergiem?

Brzozowski: Nie; wówczas nas o ile mi wiadomo stanowczo odróżniano.

Sędzia: Czy p. Brzozowski wiedział już dawniej o tem, że uważają go za Goldberga?

Brzozowski: Nie. Dowiedział się o tem dopiero zagranicą. Ostatnio od Ottwina.

~~Świątek~~ Sędzia: Czy można było pomieszać skrypta Brzozowskiego i Goldberga?

Brzozowski: Stanowczo było niemożliwe. Z powodu niewyraźnego pisma artykuły Brzozowskiego zecerzy składali podług osobnej taryfy.

Sędzia: Czy artykuł Brzozowskiego zabrany u Goldberga w czasie rewizyi, był podpisany?

Brzozowski: Tak, ale nie pociągnął za sobą żadnych nieprzyjemności, gdyż był czysto naukowy.

Sędzia: Pan wspominał, że Goldbergowie byli w mieszkaniu

приватномъ начальника жандармерии.  
 prywatnem naczelnika żandarmeryi.

Brzozowski: Miał wrażenie, że Goldbergowie byli w prywatnem mieszkaniu pułkownika Sałamatowa celem podpisania protokołów sprawy. Sałamatow mieszkał w sąsiedztwie Brzozowskiego na Natolińskiej.

Sędzia: Czy Pan przypomina sobie, że Goldberg był ogłoszony w " Robotniku " ?

Brzozowski: W kołach znajomych nie było żadnych oznak, aby to wpływało na stosunki z Goldbergem. Żyłem z nim w przyjaźni i uważałem, że te sprawy są już dawno załatwione. Nigdy nie łączył Goldberga ze swoją sprawą.

Sędzia: Czy Pan wiedział, że w przeszłości Goldberga są jakieś niejasne zarzuty ?

Brzozowski: Coś słyszałem ale nie konkretnego. Dopiero w czasie zatargu Goldberga z <sup>r</sup>pezydyjum wieców polskich dowiedział się jakichś szczegółów, których nie pamięta.

Sędzia: Czy w końcu r. 1904. Goldberg nie wspominał, że ma przeszłość nieczystą ?

Brzozowski: Nie wspominał. W r. 1905. mówiono o liście Felicji Goldbergowej do Bundu w tej sprawie.

Sędzia: Czy Pan podpisywałes weksle ?

Brzozowski: Naogół nie, gdyż podpis mój nie miał wartości. Podpisywałem przy kupowaniu mebli na raty.

Sędzia: Czy w chwili wyjazdu w r. 1905 Pan miałes długi ?

Brzozowski: Miałem.

Sędzia: Czy wystawiałes Pan weksle za pośrednictwem Wegnerowicza ?

Brzozowski: Za pośrednictwem p. Kudźatego przyniesiono ~~weksla~~  
~~na przez~~ mi ctery weksle po 30 rubl. i ~~zproszano~~  
 przez jakas' matę kołogarnie przytul. ~~z~~ kruskiej,  
 ale ich nie użytkowano. Dano je potem Goldbergowi i Strelceksuun, włożył je jednak, że z nich  
 nie korzystał. —

Sędzia: Poprzednio wspomniałeś Pan, że jeszcze przed ogłoszeniem " Czarnej listy " miał wiadomości o stawianych mu zarzutach .

Brzozowski: Miałem tylko wrażenia, że skutkiem dawnej sprawy stosunek do mnie się zmienił. Wnioskowałem to z milczenia Gorkego i Łunaczarskiego, ze słów pp. Kleczyńskich, z nalegań Dawidowej, aby pisywać pod pseudonimem. O zarzutach dowiedział się dopiero z listu Bubera, który przysłał mu wycinek ze " Słowa Polskiego " .

Buber: Prosi o ustalenie daty i miejsca urodzenia Brzozowskiego.

Brzozowski: Urodziłem się dnia 29 czerwca 1878 roku. Chrzczony w parafii Wojsławskiej, powiatu Chełmskiego gub. Labelsk. P. Feldman przedkłada kist żony jego, datowany z Krakowa 5 lutego 1905 roku i odczytuje miejsce, w którym p. Feldmanowa mówi o poznaniu tego dnia p. Brzozowskiego.

Buber: Czy Pan pisywał pod pseudonimami ?

Brzozowski: Pisywałem pod jednym: " Adam Czepiel ". Skonfiskowany manuskrypt był podpisany własnym nazwiskiem, jak wszystkie artykuły naukowe i teoretyczne.

Przewodniczący: Sąd postanowił się odroczyć. Terminu następnego posiedzenia nie wyznacza. O terminie następnego posiedzenia strony interesowane zawiadomi.

Buber: prosi, aby termin następnego posiedzenia wyznaczono po porozumieniu się z mężami zaufania Brzozowskiego.

Przewodniczący: Sąd zgadza się na propozycję Bubera.

Stwierdzono zgodność 25 II. 1909.

Diamand mp. F. Kon mp.  
F. Perl mp. St. Żmigrodzki p  
*Dr. Paul Buber*

58 + 1 burzno 0 rehel, b trays pum, sc  
J F Brodowski

B

Wiadomości 2 13. II 1914

# O REHABILITACYĘ PAMIĘCI STANISŁAWA BRZozOWSKIEGO.

Kraków, 12. lutego.

Niedawno ukazała się na łamach „Gazety Wieczornej“ odezwa młodzieży petersburskiej domagająca się akcji rehabilitacyjnej pamięci Stanisława Brzozowskiego. Wyjaśnić sprawę zdaniem jej może ogłoszenie sprawozdania sądu nad St. Brzozowskim z swej działalności. Ponieważ zaś identyczne żądania mają — wedle moich informacji — i inne stowarzyszenia młodzieży akademickiej przeto pospieszyć muszę z informacjami dotyczącymi tej sprawy. Żądania młodzieży petersburskiej nie są nowe. Natychmiast bowiem po śmierci St. Brzozowskiego zajęło się tem tow. akad. we Lwowie „Życie“ które na zwołanem ad hoc walnem zebraniu uchwaliło: 1) ogłosić żądanie identyczne z żądaniem obecnem młodzieży petersburskiej, co też uczyniono, 2) urządzić obchód ku czci Brzozowskiego, który miał być manifestacją wiary młodzieży w nieskalaność Jego życia. Obchód do skutku nie doszedł jedynie z powodów natury osobistej. Obok tego udali się ówcześni akademicy: niżej podpisany Stanisław Baczyński i Aleksander Parkowski wraz z uczestnikami sądu nad Brzozowskim do osobistych przyjaciół St. Brzozowskiego, a rezultatem rozmowy był fakt ustanowienia komitetu organizacyjnego dla sprawy rehabilitacji. Komitet na zebraniu postanowił utworzyć komitet obszerniejszy i powołać doń wybitne osobistości w społeczeństwie. W tym celu wysłał do wielu osobistości zaproszenie drukowane brzmiące jak następuje: „Zaproszony do współdziałania w akcji mającej zająć się ostatecznem wyświeśleniem sprawy śp. St. Brzozowskiego przystępuję niniejszem do komitetu, który w tym celu się zawiązuje, zarazem podaję nazwiska osób, które w tej akcji zdaniem mojem uczestniczyć byłyby skłonne“. Zastanawiał się też komitet organizacyjny nad wartością sprawozdania oficjalnego sądu nad Brzozowskim przyczem uznano iż charakter obrad sądu i sposób prowadzenia tegoż nie daje gwarancji zgodności z istotnym stanem rzeczy, wobec czego postanowiono przedłożyć obszerniejszemu komitetowi następujący projekt akcji. Komitet na podstawie relacji uczestników sądu zrekonstruuje sam przebieg tegoż sądu i poda to do publicznej wiadomości, w ten sposób iż wszelkie usterki mogłyby być publicznie zgodnie z prawdą ustalone. Na podstawie tej wyda komitet opinię rehabilitującą ewentualnie pamięć St. Brzozowskiego a w ten sposób ustalili się na teraz i na przyszłość nie tylko wiara ale i pewność w niewinność i czystość Jego życia. Tak przeprowadzona akcja miała być zarazem sądem publicznym nad tymi którzy w sposób lekkomyślny zarzuty postawili. W trakcie rozważania tej sprawy nadchodziły zgłoszenia do komitetu. Udział zgłoszili a nadto podali długi spis osób w komitecie pożądaných: L. Staff, J. Jedlicz, Stan. Mueller, Wład. Kozicki, Tad. Dąbrowski, Bron. Biegeleisen i w. i.

Tymczasem zaś informowano się co do stanowiska prasy w tej sprawie. Publiczne bowiem wyjaśnienie wobec braku środków mogło się odbyć jedynie tylko za pośrednictwem prasy. Informacje wypadły niepomyślnie wobec czego akcja stanęła. Obecnie gdy „Gazeta Wieczorna“ w komentarzu do żądania młodzieży petersburskiej, w zrozumieniu tej tak ważnej i pilnej dla spraw kulturalnych w Polsce sprawy, łamów swych udzielić pragnie, uważam za rzecz pożądaną, podjęcie na nowo realizacji planu powziętego. W pierwszym zaś rzędzie zadaniem komitetu organizacyjnego będzie skompletowanie i zwołanie komitetu obszerniejszego.

TADEUSZ ANTONIEWICZ.

sy jego są wprost sprzeczne z interesami państwa i społeczeństwa, a tymi i gospodarczymi tych, których chce zastępować.

W parlamencie kuryalnym był to niemal objaw masowy. Bo też bardzo łatwo było wtedy konserwatywnemu ziemiaństwu przy pomocy aparatu rządowego i na szeroką skalę zakrojonych organizacji i komitetów wyborczych — anektować mandaty miejsc. Z chwilą przeobrażenia parlamentu kuryalnego w parlament ludowy, oparty o powszechne wybory, rzecz iść zaczęła trudniej... To też większość tych konserwatystów, którzy zastępowali okręgi miejsc., znikła wogóle z widowni. Miasta stały się terenem naturalnej rywalizacji stronnictw demokratycznych.

Zdarzało się wprawdzie i ostatnimi czasy, że przedstawicielem miast był konserwatysta. Był np. posłem okręgu miejs. nam. Bobrzyński, wybrany z okręgu miejs. Mielec - Tarnobrzeg itd., był posłem Podgórze nam. Korytowski, zastępcą Rzeszowa minister Biliński, wreszcie reprezentantem okręgu brzeżańskiego min. Zaleski.

Ale już sam dźwięk tych nazwisk dowodzi, że tu nie przynależność do stroni. kons. decydowała o wyborze, lecz inne czynniki inne przyczyny. Sfera wpływów, którą dysponował taki kandydat, fascynujący wpływ, jaki wywierała powaga nazwiska wybitnego męża stanu — oto były pobudki, dla których w wyjątkowo powierzały pewne okręgi miejs. swe zastępstwo kandydatowi niedemokra-

Nr. 1722.

kości. Żadną miarą jednak polska panna „z dworu“ nie mogła się zgodzić ze zwyczajną konsekwencją takiego artystycznego typu miłości, którą bywa często i łatwość zmiany przedmiotu. Cygany polskiej panny ze starego Jasienca dała sobie radę z uświęconą formą i wyniosła się ponad nią, uległa zaś wobec monogamicznych tradycji polskiego „dworu“ i rozdarta padła na bruku. W dzisiejszych czasach coraz więcej u nas okazji do takich wykolejeń. — I prosta znana prawda się przypomina — istotnie trzeba, by się przypominała: Skoro wleziesz między wrony, musisz krakać, jak i one. Inaczej Cię rozdziobią.

(rb.)

## NADEŚLANE.

### PODZIĘKOWANIE.

JW Panu Drowi ANTONIEMU JEDLICZCE, asystentowi kliniki chirurgicznej we Lwowie, za szybkie, skuteczne, z operacją połączone, a przytem bezinteresowne wyleczenie — tą drogą składamy najserdeczniejsze podziękowanie. 254

Ruda w lutym 1914.

Z Glużyńskich Lona Ceranowiczowa z mężem

## Adwokat kraj. Dr. Benno Both

przeniósł swoją kancelaryę do domu przy ul. Trzeciego Maja 7. Telef. 1032. 263

## Z MUZYKI.

### KONCERT ERNESTA LENGYELA

—:—

Znowu zabłysła na horyzoncie licznego zastępu pianistów nowa gwiazda, której sława dochodziła nas z centrów muzycznych. — Przybył i do nas dając dowody zasłużonej opinii, bardzo młody jeszcze pianista, Ernest Lengyel. Włeczór jego przeszedł wszystkie oczekiwania. Znaleźli się wprawdzie wśród publiczności tacy, którzy oceniali jego wartość z wejrzenia; mianowicie chłopięcą postać z góry uprzedzała na niekorzyść. Kto jednak nie-

Diamant

